**ZGODA**

Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wychodzi w każda Srodę w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.

Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie ........ $2.00
Po za oceany ........ $3.00

**Zarząd Akcyonaryuszów.**

Mx. Kucera, prezyd. 470 Mitchell Str. w Milwaukee
J. N. Morgenstern, sekretarz 538 S Clark str. Chicago.
W. Wiekliński, kasyjer 568 Noble str. w Chicago.

**Zarząd Drukarni.**

Karol Szarzyński, kasyer 482 Mitchell Str. w Milwaukee.
J. Rajski, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee
Dr. P. Gawrzyjelski, redaktor 409 Mitchell Str. „

Walety Pietrowski, Jakób Kubal, Ignacy Wendziński, } Rada Gospodarcza.

**Cena Ogłoszenia.**

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala ........ $1.00
Przy powtórzeniu połowę
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie na rok ........ $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku ........ 50c.
Przy powtórzeniu połowę

Wszelkie pieniądze mają być przesyłane na ręce kasyera drukarni **K. Szarzyńskiego** 482 Mitchell Str. w Milwaukee Wis.

[illegible] ogłoszenia [illegible] przesyłane wprost:
Do Redakcyi „Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają.

# ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. PÓŁN. AM.

THE WEEKLY „ZGODA"

Appearing every Wednesday.

The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.

Subscription $ 2,00 per year.

**Board of Directors.**

Max. Kucera, president 470 Mitchell Str. Milwaukee Wis.
J. N Morgenstern, secretary 538 S Clark Str. Chicago.
W. Wlekliński cashier 568 Noble str. Chicago.

**Administration of Printing.**

Karol Szarzyński, cashier 482 Mitchell Str. Milwaukee
J. Rajski, secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee.
Dr. P. Gawrzyjelski, editor 409 Mitchell Str. Milwaukee.

Walenty Piotrowski, Jakób Kubal, Ignacy Wendziński, } Board of trustees.

**Rates of Advertising**

One line once ........ $0.25
One inch once ........ 1.00
One inch one year ........ 20.00

**Office 411 Mitchell Street, Milwaukee. Wis**

The „ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

**Biuro** Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest **Nr.538 S Clark st Chicago Ill**
**I. N. Morgenstern,**
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

Nr. 34 — Milwaukee, Sroda, dnia 4go Listopada 1885 r. — Rok 4

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor Dr. Paweł Gawrzyjelski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

**THIS PAPER** may be found on file at GEO. P. ROWELL & CO'S NEWSPAPER ADVERTISING BUREAU (10 Spruce Street), where advertising contracts may be made for it **IN NEW YORK.**

## Agenci „Zgody."

**W Nowym Yorku N. Y.**
Patrzykowski J., 193 Druga ul.
Frankiewicz Tadeusz, 25 Delancy ul.
**W Broklinie E. D.**
Kornobis T., 159 5ta ul.
**W Jersey City.**
Jurkowski L., 188 12th ul.
**W Filadelfii Pa.**
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Franc ford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
**W Pittsburgu Pa.**
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
**W Chicago Ill.**
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymała A., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
I. N. Morgenstern, 504 Blue Island Ave.
Kowalski J. w **South Chicago**
**W Grand Rapids Mich.**
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
**W Louisville Ky.**
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
**W Soeuth Bend In'.**
Siwiński Bolsław.
**W Bay City Mich.**
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
**W Detroit Mich.**
Dembiński Jan, 474 Orleans ul
**W Du Luth:**
Ludwikowski K.
**W Milwaukee Wis.**
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
**W Poniatowski Wis.**
Blaszka Józef.
**W Alberta Sauk Rapids Min.**
Wamka Jan.
**W Lemont Ill.**
Szlachetka M.
**W Sand Beach Mich.**
Leszczyński J.
**W Buffalo.**
Górski A. F.
**W Portsmouth Mich.**
Breski Jan.
**Bridgeport Conn.**
L. S. Maliszewski 300 Main str,
**W La Crosse.**
Mazurkiewicz H. A. P.
**W St. Paul Minn.**
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
**W Chester Ill.**
Dreczka A.
**W La Salle Ill.**
Walloch Wincenty.
**W Northeim Wis.**
Jan Cichy.
**W Toledo O.**
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
**Radom Ill.**
A. Malinowski.
**Winona Minn.**
Robert Zaborowski.
**Wilno Minn.**
Marcin Mazany.
**Laney Wis.**
W. Rożański.
**Zarząd finansowy.**

Drukarnia „Zgody" jest obecnie tak urządzoną, iż może wykonywać wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, na co zwracamy uwagę Towarzystw Polskich w Ameryce.

## Polska Kolonia. Stanisławowo

**MINNESOTA.**

W polskiej kolonii Stanisławowo są prześliczne grunta do sprzedania. Nie dawno temu, jak ta kolonia założona, a już się okupiło przeszło 50 rodzin polskich.

Są to grunta dobre i urodzajne, tak że z jednego buszla wysianego pszenicy, lub innego zboża, zbiera się od 25 do 35 buszli.

Są tam czyste pola, tylko nad rzekami i strumykami stoją lasy pełne dębowego i innego drzewa.

Grunta te leżą tylko 6 mil od kolei i miasta Stephen.

**Akier gruntu kosztuje tylko od 4 do 6** dolarów. na 6 lat wypłaty, ale wkrótce cena pójdzie w gorę, bo okolica się szybko zaludnia i bogaci.

W Stephen są już wielkie handle ze wszystkiemi potrzebami rolniczemi i gorpodarczemi.

W tym roku rozpocznie się budowa kościoła w Stanisławowie, na co składki wpływają licznie. Pan JAN KORTAS w Chicago jest kasyerem komitetu budowy kościoła. Każdy kupujący grunt składa,5 dol. ofiary na kościół.

Ekskursya na grunta do Stanisławowa wychodzi z Chicago co 2 tygodnie w każdy poniedziałek.

Dla kupujących grunta **podróż kosztuje 13 dolarów.** tam i napowrót.

Kto chce tam się okupić, niech się zgłosi czemprędzej, póki są grunta jeszcze tanie.

Po wszelkie informacye tyczące się tego gruntu zgłosić się należy do mnie.

Stan. Peszczyński
**662 Noble Str. Chicago Ill.**

**J. N. MORGENSTERN.**
**9 Lasalle str.**
**I**
**538 S Clark Str.**
Chicago Ill.
**Generalna Agentura**
**ZABEZPIECZENIA**
OD OGNIA.

**DR H. XELOWSKI.**
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.
Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave
**Milwaukee, Wis.**

## Do Grup Zw. Nar. Polskiego.

Spowodowany częstemi zapytaniami oznajmiam że Rząd Ctrl. sprawił oprócz zwyczajnych odznak

Srebrne emaliowane po $1.25.
Złote " " $4.00,

których członkowie na życzenie nabyć mogą opłaciwszy różnicę w cenie w swej Grupie. —

Również zwracam uwagę na dyplomy dla pojedyńczych członków.

J. N. Morgenstern
Sekretarz Jeneralny.

Cyrkularz

## Do Grup Zw. Nar. Pol.

Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na Dyplomy dla członków Związku, które na podstawie konstytucyi przez Rząd Centralny sprawione zostały.

Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cnt. pozostaną trwałą i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.

Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.

Z bratniem pozdrowieniem
Z rozporządzenia RząduCentralnego
**J. N. Morgenstern**
Sekr. Jeneralny.

**W. SŁOMIŃSKA.**
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
**Skład z Wyrobnią**
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
**Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.**
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
**W. SŁOMIŃSKA,**
679 Milwaukee Av.
**Chicago Ill.**

**POLSKA APTEKA**
w MILWAUKEE, WIS.
**482 Mitchell Str.**
narożnik 3ej Ave.
**Karól Szarzyński.**

**ARMY! FARMY!**

Bierzcie udział w naszej taniej wycieczce na

**Grunta w nowej polskiej Kolonii**

"POZNAŃ!"

**w Kandivohi** powiecie, tylko ośmdziesiąt mil na zachód od wielkich miast MINNEAPOLIS i St. PAUL!

Ziemia ta ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu.

Jest najlepszy powiat na zachodzie do

**Chodowania bydła i gospodarstwa** wiejskiego!

**Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie.**

Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne tem podobne szczegóły zgłoście się do

STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO

**679 Milwaukee Av. Chicago, ILL.**

Wyborne grunta na sprzedaż mamy jeszcze w Martin powiecie w polskiej kolonii „GNIEZNO".

## Indye angielskie.

Wielkie cesarstwo indyjskie, zostające teraz pod panowaniem Anglików, jest i pozostanie jabłkiem niezgody między Rosyą i Anglią. Pokojowe załatwienie sporu afgańskiego spowoduje tylko tymczasowe zaniechanie wszelkich najazdów ze strony Rosyi, nigdy zaś ona nie odstąpi od swojej polityki, która w sercu Azyi szuka punktu oparcia i dąży nieustannie ku Indiom. Rzućmy tu okiem na to cesarstwo indyjskie, i obaczmy, o co się właściwie między Anglią a Rosyą rozchodzi.

Narody europejskie wiedzą o Indyach tylko z opisów podróżników, którzy je przedstawiają jako kraj bogaty, odznaczający się wspaniałością swych pomników, bogactwem swoich świątyń i pompą swych książąt, —a niejeden myśli, że ulice miast indyjskich są brukowane złotem. Rosya jednak wie, co za wartość Indye mają; wie że Indye są istotnie krajem ubogim, którego zasoby zostały wyczerpane przez łakomstwo Anglików i rozrzutność książąt krajowych. Były czasy, kiedy Indye były bogatemi, lecz Anglicy zabrali z nich wszystko już, co było można otrzymać. Handel indyjski zmniejsza się. Opium, które kiedyś było takiem wielkiem źródłem dochodów dla Bengalii, nie sprzedaje się już drogo od czasu, kiedy poczęto siać mak w południowych prowincyach chińskich.

Pewien Francuz pisze: Indye są krajem zupełnie rolniczym; a nawet i rolnictwo nie opłaca się w nich bardzo, ponieważ panują tam raz wielkie susze, na drugi raz zaś występują rzeki ze swoich koryt a woda zabiera wszystkie ziemiopłody. Kraj rolniczy nie jest nigdy bogatym. Indie byłyby dla Rosyi ciężarem tylko, choć przedmioty fabrykowane przez przemysłowców angielskich są tam potrzebowane prze 200.000,000 ludzi. Dla przemysłu rosyjskiego jest pole otwarte w Azyi środkowej a tam nikt nie będzie mu przeszkadzał. Można więc wierzyć i w to, co politycy rosyjscy powiadają, iż im się nie śni o zdobyciu Indyi, i że korzyścią dla Rosyji byłoby prędzej posiadanie morza perskiego. Naturalnie, bo Rosya posiada tak w Europie jak i w Azyi porty zamknięte przez większą część roku przed lód.

Aksakow ogłosił na początku r. 1885 artykuł zaczepiający Anglię, którego treść była mniej więcej zawarta w następujących wyrazach: Nie chodzi nam bynajmniej o Indye, lecz o Bosfor. Niech Anglia się zastanowi nad tem i uczyni swój wybór. Zdawało się przez niejaki czas, że wojna wybuchnie na pewno. Rosya dojdzie do swego celu, pomimo że nie będzie wojny, i usłyszymy niezadługo, iż zajęła Herat.

Przyczyną obecnego położenia rzeczy jest błąd popełniony w r. 1838 przez lorda Palmerstona, który nie chcąc, aby Herat dostał się w ręce perskie, upokorzył i zrujnował Persyę i zmusił ją przez to do szukania przyjaźni u Rosyi. Herat należy do Persyi; lud, mowa, obyczaje i zwyczaje są perskie. Palmerston jednak wziął Herat jedynemu państwu, któreby miało jaki interes w jego obronie. Dla Afganistanu jest Herat tylko powodem niesnasek i rozruchów, i dla tego nie dbałby emir, chociażby Moskale miasto i okręg do niego należący zabrali. Zresztą trzeba powiedzieć, że Moskale są u wszystkich Mahometanów Azyi środkowej więcej poważani jak Anglicy.

Lecz czy z tego wszystkiego wynika, że Rosya nie marzy o posiadaniu Indyi? Pewną jest rzeczą, iż o tem myśli. Musimy jednokowoż rozróżnić marzenia o podbiciu krajów od taktyki politycznej. — Rosya nauczyła się w r. 1879 lekcyi, której tak prędko nie zapomni. Zobaczyła bowiem całą armię indyjsko angielską przybywającą z Indyi do wyspy Malta i poznała, co znaczy kanał sueski. Rząd rosyjski poznał natychmiast, że trzeba było coś zrobić,aby Anglicy na przyszłość nie mogli ani jednego żołnierza wycofnąć z Indyi, aby go posłać w inne strony. Dla tego też począł podbijać narody środkowej Azyi, aż się dostał prawie do samej granicy Indyi i grozi wciąż Anglii. — Dawniej Rosya nie mogła trzymać na uwięzi Anglików w Indyach.

Rosyi przyszła tu na pomoc Persya, odstępując jej całą pustynię zakaspijską, przez którą prowadzi dobra droga do środkowej Azyi. Znaną jest rzeczą, jak Rosya pobiła Tekke-Turkomanów pod Geok-Tepe. Wynikiem zwycięztwa tego było poddanie się wszystkich Turkomanów. Następnie wybudowała Rosya kolej do Askabadu, gdzie ustanowiła załogę złożoną z 15,000 żołnierza. Z Askabadu do Merwu był jeden tylko krok, i dla tego nie trwało długo, jak Moskale żyzny ten kraj sobie przywłaszczyli. Wiadomość o zajęciu Merwu przez Rosyan wywarła wrażenie niezmierne w Anglii, spodziewano się już wojny, lecz polityka Gladstona nie zezwoliła na to. W tem zabrali Moskale Sarakhs. Widoczną było rzeczą, że korzystają z niebezpiecznego położenia Anglików w Egipcie i Sudanie i wówczas panującej nieprzyjaźni pomiędzy Anglią i Niemcami.

Budowa zakaspijskiej drogi żelaznej. Z mocy zezwolenia, z d. 20 maja b. r. st. st., udzielono na budowę drogi żelaznej pomiędzy Kizil-Avat a Amu-Daryą na przestrzeni 765 wiorst 12,240,000 rs. Fundusz ten, pozostawiony do dyspozycyi ministra skarbu w miarę postępu robót, został w części już wydany. Mianowicie zaforszusowano najprzód 2,000,000 rubli, a następnie wydano 3,420,000 rs. Obecnie ministeryum wojny, prowadząc budowę drogi, żąda reszty pieniędzy dla tego, żeby uniknąć starania się w roku przyszłym o kredyt nadetatowy, gdyż w razie niezażądania funduszu w roku bieżącym, musiałby być stósownie do przepisów budżetowych odpisanym na oszczędność. Dla czego zaś nie wyczerpano dotąd całego funduszu? Odpowiedź na to znajdujemy w „Moskowsk. Wiedom", które donoszą, że w roku bieżącym nowa droga żelazna doprowadzoną będzie zaledwie do Kakchi a dopiero w roku przyszłym może być skończoną. Gdy zaś postawiono za warunek udzielanie pieniędzy tylko w miarę postępu robót, przeto pozostała suma 67,200 rs., za niewybudowaną część drogi żelaznej nie mogła być wypłaconą. Co się zaś tyczy wyzysku dawniej już zbudowanej drogi Zakaspijskiej, to przyniesie ona w r. b. zamiast przewidywanych 76,634 rs. — aż 881,515 rs.

Zwiększenie dochodu pochodzi naprzód z przedłużenia drogi o trzysta przeszło wiorst, gdyż z 216 do 567, a następnie z powodu przewozu znacznej ilości ładunku głównie dla budującej się dalszej części drogi aż do Amu Darji.

Mierzwiński we Lwowie. „Król tenorów" i „tenor królów" — pisze „Gazeta Lwowska" — dał się wreszcie słyszeć we czwartek we Lwowie. Na koncercie w teatrze odśpiewał arye „Hugenotów", „Tella", „Roberta Djabła", oraz kilka utworów nadprogramowych, pomiędzy nimi i śpiewaną przez niego u nas dumkę Kratzera. Kwiatami i oklaskami obsypano artystę za każdem ukazaniem się na scenie. — W piątek wieczorem odbył się na cześć Mierzwińskiego raut w salach kasyna mieszczańskiego. Po koncercie urozmaiconym deklamacyami, wstąpił Mierzwiński na estradę i odśpiewał kilka utworów. Gdy po godzinie 12 zabierano się do wyjścia, zasiadł artysta do fortepianu i zagrał walca i mazura. — Obecni puścili się w tany. Po kwadransie, gdy się ponownie zabierano do wyjścia, odezwał się Mierzwiński: „Śpiewałem, grałem — a teraz zagwiżdżę wam — ale zapłacicie; każdy złożyć musi obolus guldena". Propozycyą tę przyjęto oklaskami. Mierzwiński nadstawił klak i uważał, aby się nikt nie usunął. Przeliczywszy pieniądze, których było 51 złr. położył obok siebie klak i zaczął gwizdać smutną aryę węgierską, akompaniując sobie na fortepianie. A gwizdał jak prawdziwy wirtuoz, tak że nie wiedzieć co bardziej u niego podziwiać, śpiew, grę, czy gwizdanie. Zebrane pieniądze przeznaczył na ten sam cel, na jaki raut był dany, to est na wygnańców.

## Francuz o wydalaniach.

P. Wiktor Cherbouliez, znany powieściopisarz francuzki i członek akademii, który od niejakiego czasu zamieszcza w „Revue des deux Mondes" pod pseudonimem Valbert bardzo cenne polityczne artykuły, tak we Francyi jak i zagranicą powszechną budzące uwagę, poświęca w ostatnim numerze wspomnianego pisma w artykule, zatytułowanym: „M. de Bismarck et les prochaines elections prusiennes," kilka trafnych spostrzeżeń, dotyczących stósunku ks. Bismarcka do Polaków.

Naszkicowawszy niechęć kanclerza niemieckiego cesarstwa do naszej narodowości, objawiającą się w wietrzeniu wszędzie jakichś polskich intryg, w owem sławnem: „cherchez le Polonais," jako też i w tem charakterystycznem wyznaniu, iż kulturkampf tylko dla tego rozpoczął, aby powstrzymać polonizacyą dawnych ziem i prowincyi polskich, wchodzących dziś w skład pruskiej monarchii, przechodzi następnie autor i do ostatnich wypadków, któremi wszyscy tak boleśnie dotknięci zostaliśmy, i w tych odzywa się słowach.

Internowanie księży nie wystarczyło p. Bismarckowi, i nie sami księża padli ofiarą jego podejrzliwych obaw. Europa dowiedziała się ze zdumieniem, że wszyscy Polacy, poddani rosyjscy i austryacy, a zamieszkali w Księstwie Poznańskiem, w Prusach i na Śląsku, setkami i tysiącami ulegli wydaleniu; że im pozostawiono zaledwie kilka tygodni czasu do uregulowania interesów i wyniesienia się; że nie sami wyrobnicy są tą banicyą dotknięci, ale że i przemysłowcy i kupcy, od wielu lat już osiadli, zmuszonemi zostali do opuszczenia swych fabryk i kramów. Europa zdumiała się i zdawało jej się, że ją cofnięto o całe parę wieków wstecz — w czasy wypędzenia Maurów.

Znalazł się wprawdzie jakiś niemiecki dziennikarz, który utrzymywał, że to wszystko nie dosyć, że tego samego losu powinni doznać i Polacy, pruscy poddani, że drogą publicznej licytacyi należy ich wyzuć z majątków, przez nich posiadanych; lecz dekret banicyjny nawet i w Prusach zimno przyjętym został. Obawiano się odwetu, a niektórzy sądzili, iż tak barbarzyńskie postępowanie jest równocześnie oburzającem nadużyciem siły, jak i uznaniem zarazem własnej niemocy. Filip II wypędzał tylko tych ludzi, których się obawiał. Jakikolwiek będzie wynik przyszłych wyborów, znajdzie się w nowej Izbie mała garstka deputowanych, w zwartym stojąca szeregu, którzy z większą zaciętością, niż kiedykolwiek, staną w opozycyi do wszelkich żądań rządu pruskiego. Będą oni uważani za cudzoziemców, a odpowiedzą na to: „Dopóki rządzić będziecie w Księstwie Poznańskiem, jak dotąd, dopóty mieć będziecie pośród was cudzoziemców.

Przytaczamy ten artykuł p. Cherbouliez tem skwapliwiej, iż pochodzi on z pod pióra pisarza tak powszechnie cenionego, i że umieszczony jest w piśmie bardzo poważnem. W zwięzłej i dobitnej swej formie jest on niejako w ostatniej instancyi wypowiedzianym wyrokiem całej Europy nad dokonanym faktem, nad tym wyskokiem wszechwładztwa siły, nie umiejącej uszanować ani prawa pisanego, ani tego prawa natury, bez którego żadne społeczeństwo ostać się nie może.

† Antoni Zaleski, znakomity ilustrator Paska, Mickiewicza, Lenartowicza i wielu innych pisarzy naszych, zakończył życie w dniu 3 ubiegłego miesiąca we Florencyi, gdzie od lat kilkunastu przemieszkiwał. Urodzony w okolicach Wilna, tutaj też pierwszy raz wystąpił na popis publiczny, ulegając namowom J. K. Wilczyńskiego — z szeregiem ilustracyi do „Pamiętników Paska." Ilustracye te od razu zjednały Zaleskiemu poklaski i uznanie w kołach osób kompetentnych. W ślad za wzmiankowoną pracą poszły ilustracye do „Konrada Wallenroda", „Grażyny", „Pani Twardowskiej", „Zachwycenia" i „Błogosławionej", wykonane na stali nakładem ś. p. Żupańskiego. R. i. p.

W sprawie aresztowań donoszą z Warszawy do „Przeglądu":

Aresztowano osób czterdzieści kilka, głównie Rosyan, apostołów jakichś nowych dążeń, pielęgnowanych zawsze w rosyjskich zakładach naukowych. Aresztowani Polacy należeli do owego rosyjskiego kółka, które się zgromadziło na „czajepitje" (na herbatę) i budowało państwa i społeczeństwa na jakichś nowych fundamentach. Do tej roboty jako majstrowie należeli niektórzy profesorowie, nauczyciel Archangielskij, dr. Habszewicz, a podobno także i sędziowie pokoju Stolca i Palibica, studenci zaś byli jeno robotnikami tych zamków na lodzie. Jednakże jak ci, tak i tamci, choć różni godnościami poszli pod jeden dach cytadeli. Zarządzone śledztwo toczy się podobno żwawo. Niektórych już wypuszczono i tylko często powołują ich do magistratu dla przesłuchania. Palibica i Stolca, obaj Rosyanie, okazali się winnymi o tyle, że pierwszego wydalono ze służby z notatką, aby nigdy więcej niemógł być przyjęty do żadnego urzędu, i z rozkazem wyjazdu z kraju; drugiego zaś translokowano. — Przypominam tu a propos, że to już w ciągu jednego roku czterej sędziowie Rosyanie poznali się z cytadelą warszawską; pierwszych dwóch, Kardowskaho i Derewickaho niebawem postawią przed sądem wojennym.

W sprawie tej donoszą także do „National-Ztg.," że pomiędzy aresztowanymi nie było kobiet, że dalej jest nieprawdą, jakoby znaleziono tajną drukarnię. W ogóle aresztowania odbyły się spokojnie, nie zwróciwszy na siebie większej uwagi.

Komisya. W przedmiocie rozciągnięcia na gubernie Królestwa Polskiego prawa o żydach z r. 1882 dnia 3 maja, ustanowioną została przez warszawskiego jenerał-gubernatora oddzielna komisya pod przewodnictwem barona Mengdena prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Członkami będą prezes warszawskiej izby sądowej rz. r. st. Trachimowski, zarządzający warszawską izbą skarbową, rz. r. st. Bożowski, zarządzający warszawską izbą kontrolną, rz. r. st. Minin, warszawski wicegubernator, szambelan Andrejew, prezes prokuratoryi Hermanowicz, radzca komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego kamerjunkier Stanisław Skarzyński. Między innemi komisya ma osądzić, którzy żydzi mają prawo należeć do włościan na zasadach ukazu z 10 lutego 1864 r. Dalej rozpatrzone będą prawa do nabywania przez żydów własności ziemskiej po wsiach, tak całych folwarków jak i drobnych osad, prawa dzierżawy majątków i drobnych posiadłości, prawa kupna lasów na wyrąb, prawa handlu po wsiach, trzymania szynków, karczem i zajazdów, prawa osiedlania się w bliskości granicy, prawa zakładania bóżnic i hederów, oraz udziału w zebraniach gminnych. Komisya ma wkrótce rozpocząć swe czynności.

Z Warszawy piszą do „Czasu" pod dniem 30 września:

„W nocy z dnia wczorajszego na dzisiejszy policya dokonała znacznej liczby rewizyi po domach prywatnych i aresztowała wiele osób. Rewizye odbywały się przeważnie w mieszkaniach robotników, a po części także u studentów, aresztowani także należą do tych kategoryi, z czego powszechnie wyprowadzają wniosek, że idzie tu o agitacye socyalistyczne. Mówią także, iż zamordowana w zeszłym miesiącu właścicielka sklepiku przy ulicy Marszałkowskiej, której zabójców dotychczas nie wyśledzono, także padła ofiarą knowań socyalistyczno-robotniczych. Ile w tych domysłach i pogłoskach jest prawdy, dojść na teraz nie podobna i przy znanym tutejszym systemie bezwzględnego trzymania w tajemnicy wszystkich drażliwych wypadków, niezawodnie nie prędko o tem się dowiemy.

## Korespondencye.

Milwaukee, 30go października 1885
Szanowna redakcyo!

„Gdzie śpiew i piękne piosenki panują,
„Człowieku tam możesz spokojsię osiąść, . . .
„Bo ludzie, którzy złego ducha mają,
„Nie znają pieśni — ni śpiewu, sam to osądź!"
M. Sz.

Spodziewam się, iż czytelnicy „Zgody" a mianowicie w naszem mieście — z prawdziwą uciechą powitali tą mała, w przeszłym numerze umieszczoną wzmiankę o tutejszym 26go t. m. zawiązanem towarzystwie śpiewu pod nazwą „Lutnia". Od kilkunastu miesięcy było można tak od starszych jako i od młodszych słyszeć: „dla czegoż nie mamy w naszem mieście, w którem tak wiele Polaków mieszka, żadnego polsko-narodowego śpiewu lub teatru?"

Niemogąc dłużej ducha tego powstrzymać poczęli — jeżeli pozwolę sobie tak się wyrazić — szemrać formalnie. Nareszcie — dzięki serdeczne niektórym młodzieńcom — spisywać poczęli każdego — który chęć do śpiewu miał. W dwóch dniach było ich już 17stu na liście, którzy zgromadzenie na dniu wyżej podanym założyli, urzędników obrali — a towarzystwu śpiewu jednogłośnie — na przedstawienie p. Dr. P. Gawrzyjelskiego — nazwę „Lutnia" dali. Dziś liczy ono już 25 członków.

Z mojej strony jestem przekonany — iż ci, którzy fundament temu towarzystwu położyli — wiedzieli — iż pieśń jakoby nić złota snuje się wdzięcznie i jasno w stroskanych chwilach życia naszego, oni wiedzieli, iż Pan Bóg niezliczone nam zsyła żrodło pieśni, w którem dozwala czerpać pociechę, zapomnienie w boleści, podnietę do pięknych i szlachetnych czynów — oni wiedzieli jak silne wrażenie wywiera pieśń i jak głęboko przenika serca ludzkie.

Któżby więc mógł tę tak głęboką i wzniosłą myśl o śpiewie potępiać, która nas mniej więcej w jedno nierozrywalne węzło łączy? Przecież śpiew życie ludzkie upiększa — serce rozwesela — a co najważniejsza — człowiek tem uczuciem wzniosłem przejęty — niejako do Najwyższego się zbliża.

Dla tego też wierzę w to mocno, iż śpiew nasz z takim entuzyazmem rozpoczęty nigdy nie upadnie — owszem będzie jeszcze przez naszych rodaków ze wszech stron popieranym.

Oprócz śpiewu postanowiliśmy urządzać przedstawienia teatralne.

Podzielając się już dziś z rodakami tą wiadomością, upraszam o wzajemne popieranie tej sprawy narodowej, a przyjdą chwile, w których się będziemy mogli szczerze, po polsku, jak to bywało w starym kraju ucieszyć.

Próby odbywają się co środę i sobotę w hali rodaka naszego J. Biedrzyckiego, na rogu Mitchell i Greenbush ul. o 8mej gdz. wieczorem. Ktoby więc miał chęć do wstąpienia do towarzystwa naszego, proszę się zgłosić w czasie nadmienionych godzin próby.

Max Szarzyński,
Sekretarz.

---

Chicago d. 17. Października 1885.
Szanowna Redakcyo!

Przybyłem do kolonii polskiej Gniezno w Martin Co. w południowej Minnesocie dnia 2go. kwietnia b. r. Zaraz gorąco wziąłem się do pracy, a wezwawszy Boga na pomoc, rozpocząłem budować dom mieszkalny, dwu piętrowy, który mnie ze wszystkiem kosztował $640, a stajnie dla koni i bydła 20x68. stóp $200 Potem wziąłem się do orania, siania i sadzenia, jak wysiałem siemienia 300. buszli na 35 akrach a sprzątnąłem 500 buszli, za które mi 1go dolara i 10c. za buszel dają, za pszenicę 85 cent. buszel No 1, No 2 75 c. No 3. 60. c Żyto po 65 c. busz. Jęczmień 40 i 45 c Owies 20 i 25 c. Korna 35 i 40 c. buszel; tatarka 55 i 60 c. kartofle od 25 do 35 c. buszel, masło 22 c, kwarta śmietany 14 c. jaja od 15 do 20c. tuzin. Jarzyna się bardzo dobrze rodzi, tak samo i zboże różnego gatunku. A co dla farmera jest najlepsze, oto to, że zawiezie do miasta i za gotówkę sprzeda, a to też za to się farmerzy dobrze mają, bo zawsze dostaną pieniądzdo ręki. Tu u nas niema żadnej wymiany, jak to w okolicach, gdzie kolei niema, się dzieje i gdzie farmer musi zubożeć; tu u nas są koleje, gdzie nasze grunta się zaczynają. Miasto, które 1900 mieszkańców liczy, posiada wielkie składy różnego gatunku i miasto to nazywa się Fairmont w Martin Co, od którego 6. mil angielskich stacyja Gniezno leży. Obecnie w Gnieznie mamy młyn wodny do mielenia mąki, pocztę, skład łokciowy, grosernią i kuźnią. Mamy tu nadto tak okropną masę kuropatw, że zupełnie z wozem najechać można, tak samo dzikich kaczek masami i dzikich gęsi, więc zawsze człowiek ma świeże mięso. Więc do braci Polaków się odzywamy i to co podaję, jest prawdą, ażeby każdy z was nie tracił czasu i pieniędzy, ale pospieszał się na grunta kolonii Gniezno, co sumiennie każdemu z całego serca życzę. Czterdzieści akrów ziemi mamy od kompanii darowane pod kościół i. t. d.

Ażeby was przekonać, posłałem z mojej farmy pierwsze zbiory, próby do Pana St. Słomińskiego w Chicago różnego gatunku, aby się tam każdy naocznie przekonał i osądził, co grunta w naszej Minnesocie są warte.

Przytem robię uwagę, aby każdy chcący iść na grunta, się zgłosił w prost do polskiego kolonizatora Gniezna i Poznania Pana St. Słomińskiego zamieszkałego pod No. 666. Milwaukee Av Chicago. On wam sumienną prawdę powie i z wami na grunta pojedzie: Ja nigdy niezapomnę jego życzliwości i otwartości, i wdzięcznym mu pozostanę na zawsze! Zostaję z głębokim szacunkiem życzliwy rodak i farmer.

Marceli Gaworski
Gniezno, Fairmont, Martin Co.
Minnesota.

---

Newark, dnia 22 Października 1885
Szanowna Redakcyo!

Po przeczytaniu korespondencyi z Lwowa pod tytułem „Wycieczka Polaków do Węgier" w No 31. Szan: waszego pisma zamieszczonej, dostałem do rąk w Nowym Yorku Gazetę „Narodne Nowiny" w Martinie w Słowacyi wychodzące, przez które to miasto podróżnicy Krakowscy przejeżdżali, i w niej następujące sprawo-zdanie; sądzą przytem, że niepopełnię błędu, skoro o powtórzenie takowego w łamach pisma waszego proszę:

„Najnowsi goście peszteńscy-Polacy przejeżdżali dnia 5. t. m. wieczorem przez Wrótki Święty Marcin. Urzędnicy komitetowi z wiceżupanem Ludwikiem Lechotskym na czele gorączkowe czynili przygotowania do przyjęcia gości. Stacya wo- rutackiej drogi zależnej przystroiła się świątecznie; dworzec przybrano w rośliny egzotyczne, ustawiono transparenta, lampiony i zarządzono illuminacyę. Transparent był madzjarski. O godzinie 10 przybył pociąg z Krakowa ze 120 gośćmi polskimi. Z grona urzędników sądowych, komitetowych i kolejowych (ci właściwie tworzyli jędro demonstrujących) wystąpił wiceżupan Lud Lechotsky i zaczął długą mowę madziarską do Polaków. Liczba gości otaczających mówcę wzrastała. Z początku wszyscy pilnie przysłuchiwali się. Potem zaczęto się dziwić: „Wszak my nie nierozumiemy." Ale mogą poszczycić się tem, że i madziarscy słuchacze niezrozumieli z jego metafizycznej mowy ani jednego zdania. Prezydent Krakowa Szlachtowski odpowiedział dziesiątkiem słów po polsku, co rozumieli wszyscy, nawet nasi turczyńscy madziarzy. Po czem przemówił też po polsku tutejszy kramarz Odechnałowicz, mąż ciemnej przeszłości, „ein dunkler Ehrenmann" jak powiada Goethe. Goście weszli do sali dworowej. Jak tu rozmawiać? Polacy po niemiecku nie chcieli, nasi zaś madziarzy nie chcieli po słowacku, więc najpierw się uspokoiły obie strony wołaniem „eljen". Alenaturam furca expellas, tamen usque recurret"–nienaturalna komedya z madziarszczyzną naraz ustała a w całej sali słychać tylko było dźwięki mowy słowiańskiej. „Ved' sme my Slovaci"! ktoś zawołał, a mili moi hunnofili, zdziwieni i ucieszeni, dalejże w rozmowę z ludźmi, którzy się nie wstydzili mówić po słowacku. Od tej pory już nie było słychać ani słówka po madziarsku. Poczęły się odzywać głosy: „niech żyje Slavonia! Wszetci Polacy nech żyju"! Bogu samemu chyba wiadomo, skąd to się wzięło, ale głosy te wciąż mnożyły się. Polaków to rozgrzało, zaczęli odpowiadać na krzyki, ba-ci i owi jęli się ściskać ze Słowakami jako z takimi, a nie z jako madziarami. Aranżerowie przyjęcia kazali grać „Jeszcze Polska nie zginęła"! tak jak się ono śpiewa. Powstał wielki zapał, okrzyki entuzyazmu rozlegały się ze wszech stron i już od tej chwili był to obraz zupełnie inny, niż życzyli sobie madziary zatorowie. Gdy pociąg przechodził przez stacyę martyńską, Polacy wznosili okrzyki z wagonów „Niech żyją Słowiacy!" Jednem słowem, widzieliśmy na własne oczy, że nienaturalną grę w ślepą babkę zdmuchuje i strząsa powiew nowych czasów i zostanie chyba to tylko, co dała przyroda.

Bezwiednie, bez wszelkich przygotowań i planów zmieniło się madziarsko-polskie powitanie na słowacko-polskie. Tu mogli nasi madziaryzatorowie naocznie przekonać się, że krew to nie woda, a język ojczysty to rzecz święta. Kto niekocha swej mowy, należy do wyrzutków społeczeństwa i nie minie go kara sprawiedliwości boskiej. Nie tylko fakt przytoczony przez „Narodne Nowiny" ale wiele innych przekonywają mnie, że słowa serdecznego ostrzeżenia rzucone Galicyanom w przeddzień wycieczki do Pesztu niepozostały bez dodatniego wpływu.

F. P.

---

Brooklyn dnia 27go paż. 1885.
Szanowny panie redaktorze!

Prosimy o umieszczenie sprawozdania z działania naszego tyczącego się składek na wygnańców z pod zaboru pruskiego.

Ofiarodawcami są:

| | |
|---|---|
| J. Jaszczórski, | 2.00 |
| J. Rostkowski, | 2.00 |
| S. Górski, | 2.00 |
| J. Chmielewski. | 1.50 |
| K. Ziółkiewicz, | 1.00 |
| K. Ziółkiewicz, | 1.00 |
| A. Sobieralski, | 1.00 |
| K. Marcinkowski, | 1.00 |
| J. Wieczorek, | 1.00 |
| H. Muller, | 1.00 |
| A. Głowny, | 1.00 |
| F. Zieliński, | 1.00 |
| I. Bogaczyński, | 1.00 |
| P. Jaroczyński, | 1.00 |
| S. Orłowski, | 1.00 |
| J. Starczyński, | 1.00 |
| A. Gabrylewicz, | 1.00 |
| J. Schreiber, | 1.00 |
| Wł. Matelski, | 1.00 |
| W. Matelski. | 1.00 |
| H. Grutter, | 1.00 |
| M. Sworacki, | 1.00 |
| S. Dybczyński, | 1.00 |
| Henrycy, | 1.00 |
| N. Sworacki, | 50 |
| F. Nawrocki, | 50 |
| F. Kruszewski, | 50 |
| F. Borucki, | 50 |
| W. Kucharski, | 50 |
| J. Małecki, | 50 |
| H. Salamoński, | 50 |
| W. Orłowski, | 50 |
| T. Turbe, | 45 |
| A. O. Cash, | 25 |
| A. Koparkiewicz, | 25 |
| F. Wysocka, | 25 |
| Razem | $ 32.70 |

Sumę tę odesłaliśmy do banku polskiego w Toruniu, jako do najbliższego miasta granicy.

Zarazem zasyłamy rodakom za szczere poparcie nas, prawdziwie polskie „Bóg zapłać".

Ktobykolwiek życzył sobie jeszcze coś ofiarować, może się zgłosić do obywatela J. Rostkowskiego, 84 Fleet str. lub do któregokolwiek członka komitetu.

A. Sobieralski.

---

Newark, dnia 20 paź. 1885 r.
Szanowna Redakcyo!

Zapowiedziany a dawno upragniony obchód rozwinięcia Chorągwi Tow. Jana IIIgo Sobieskiego w Newarku, odbyło się dnia 18. t. m. przy bardzo licznem zebraniu różnych towarzystw.

Sala obchodu wspaniale przybrana a obok tejże 2ga sala z fantową loteryą, gdzie wiele bardzo pięknych rzeczy było do wygrania. — O godź. 3ej zaczęły przybywać różne Towarzystwa z okolic, jako to: Tow. Jan III Sobieski z Paterson na czele z swym prezesem śź. ob. M. Piaseckim, Delegacya oddziału Krakusów z Jersey City, Towarzystwa Koszut (węgierskie) i Czeskie z Newarku.

O godz. 8ej już cała sala się zapełniła; zaczęto wybierać komitet do mającego się odbyć obchodu, poczem jednogłośnie, obrano na prezesa ob. Przekupowskiego, porucznika krakusów, na wice–prezesa ob. M. Piaseckiego, prezesa Tow. z Paterson N. J., na sekretarza niżej podpisanego.

Po wyborach wysłano z każdego Tow. delegacyę po chorągiew, którą o god: 8.30 wniesiono do sali w asystencyi trzech dam w biało przybranych, p. Maryi Gorzkowskiej, Karoliny Gorzkowskiej i Elżbiety Mroczkiewicz, która wręczając chorągiew prezesowi Ombach wypowiedziała krótką ale dobitną mowę. Następnie zaczęły się mowy. —Prezes ob. Ombach trzymając podaną mu chorągiew miał długą mowę objaśniającą zasługi poniesione przez Jana III Sobieskiego, w końcu swej mowy dziękował Towarzystwom za dołożenie energicznego starania, co dziś jest zaszczytem dla Tow. mając tak drogocenną pamiątkę, która za jego prezesostwa sprawioną została. Oddając w ręce chorążemu chorągiew, zaśpiewano Boże Coś Polskę przy odgłosie muzyki. — Po skończonym śpiewie dano znać, iż dwa Tow. to jest Tow. Koszut (węgierskie) wręcza podarek w kwocie 25 dol. a Tow. Czeskie 15 dol. Następnie zaszczycił swą mową pan Piotr hr. Wodzicki; szkoda tylko, że przez tak wielki natłok mimo wysileń nie można było dobrze słyszeć. Potem nastąpiła mowa w języku niemieckim przez p. Segdet, a na zakończenie dłuższą mowę wypowiedział p. I. Pawłowski, odzywając się do wszystkich narodowości. szkoda tylko że mało było takich, co mogli zrozumieć i przez to tym się nudziło.

Po 10tej godz. zaczęto losować bilety loteryjne, o 11ej kolacyą a po kolacyi rozpoczął się taniec wirowy aż do białego dnia.

Karol C. Altenburg.

---

Wilkesbarre, Pa. 29 października.
Szanowna Redakcyo!

Na miesięcznem posiedzeniu grupy Pulaski na dniu 3go t. m. nastąpiła wielka zmiana. Jak szan. Redakcyi wiadomem, bracia nasi z Nanticoke przed kilku miesiącami połączyli się z nami w jedną grupę. Dziś widząc, iż w gronie ich wielu życzy sobie przystąpić do Związku a wziąwszy pod uwagę odległość ośmio milową ich grodu od Wilkesbarre, zmuszeni byli zorganizować u siebie grupę, co też na dniu wyżej wspomnianym zostało dokonanem. Nowa ich grupa zorganizowana jest pod imieniem „Pułaski." Na mocy tego, niech szanowny Redaktor raczy umieścić kilka słów do członków grupy „Pulaski" w naszem mieście, że z powodu zmiany zaszłej, na przyszłym zgromadzeniu zwołujemy ogólne zebranie grupy związkowej „Pułaski", na dniu 1go listopada o godzinie pół do drugiej, na które to wszystkich członków w mieście i okolicy o niezwłoczne stawienie się uprasza do hotelu obywatela Czernika 11 Canal ul.

Także i tych wszystkich, którzy sobie życzą do Związku przystąpić, jak najuprzejmiej na przyszłe posiedzenie zapraszamy.

Jeden z grupy „Pułaski".
T. K.

---

New York, dnia 29 października 1885 r.

Z bijącym z radości sercem spełniam włożony na mnie przez towarzystwo „Polonia" obowiązek, aby ujawnić światu że ciężący a od lat kilku zalegający na nas obowiązek spełniliśmy. Wiadomo bowiem, że w złączeniu jest siła a chociaż Związek Narod. Polski przez pośrednictwo organu swego nie jednocześnie zawoływał nawet imieniem Polaków w New Yorku, ażeby ze Związkiem połączyli się, to jednak aż dotąd pomimo że mamy tu kilkanaście towarzystw każde z nich żyjąc tylko dla siebie, z nieznanych dotąd pobudek wezwaniom Związku nie odpowiadały. Pojedyńcze zaś jednostki oglądały się jedna na drugą na inicyatywę do tej nieodzownej dla życia polskiego w Stan. Zjed. Ameryki konieczności.

W dniu 18 października ta luka została zapełnioną, zgromadziwszy się w lokalu po No. 82 przy 3 ulicy 1) Stanisław Krzemiński, 2) Zygmunt Grunberg 3) Stanisław Nawrocki 4) Stanisław Domagalski 5) Stanisław Pruss 6) Jan Amszyński 7) Zygmunt Mańkowski 8) Leopold Kowalewski 9) Zygmunt Borszewski 10) Roman Łoboziński 11) Jan Rade 12) Walerian Pomaski 13) Henryk Susczewicz 14) Antoni Kowalewski 15) Antoni Bogdarowicz, zdecydowali: a) zawiązać towarzystwo pod nazwą „Polonia" b) przystąpić jako grupa do Związku Narod. Polskiego w Stan. Zjednocz. Ameryki. Celem tego stowarzyszenia ma być: a) Łączność pracy dla dobra Polaków w ogólności a w szczególności dla zamieszkałych w New Yorku b) udzielanie pomocy stowarzyszonym w razie choroby i chwilowego niedostatku. Do zarządu towarzystwa na czas do lego maja wybrani: S. Krzemiński prezydent — Roman Łoboziński wice-prezydent — Z. Grunberg kasyjer — S. Kowalewski sekretarz protokółowy — Stanisław Nawrocki sekretarz finansowy — H. Susczewicz marszałek. — Poczem na dniu 25 października wszyscy stowarzyszeni przepisaną konstytucyę Związku Narodowego deklaracyą przystąpienia do tegoż podpisali i oną na ręce sekretarza Związku Narodowego przesłano. —

Wiedząc o tem dobrze, że wielu Polaków w New Yorku osiadłych jako prawdziwych synów Polski połączenie z Związkiem Narodowym za konieczne uznają a tylko inicyatywy wyczekiwali, przeto niniejszem zawiadamiam, że posiedzenia towarzystwa „Polonia" w każdą niedzielę o godzinie 4 po południu w sali pod No. 82 przy 3 ulicy odbywać się będą, na których każdy Polak w wieku od lat 18 do 50 za opłatą tytułem wstępnego 1 dol. do grupy Związku Narod. polskiego w Stan. Zjedn. przyjętym będzie.

Teraz podobno już nikt wymawiać się nie będzie miał prawa, a więc kto Polak, niechaj się stawia do apelu w miejscu i czasie powyżej wskazanem a każdy niechaj pamięta, do czego obowiązany. —

Stanisław Domalewski.

(Dopisek Redakcyi). Witamy serdecznie nowych braci do Związku i życzymy im wszelkiej pomyślności, aby na podstawie nowej Grupy coraz więcej Polaków dobrej woli do nas się łączyło.

---

## Niemcy w Moskwie

Korespondent petersburski. „Krajuski" podaje z Moskwy następujące szczegóły o zamieszkałych w Moskwie Niemcach:

Kiedy Arab gościowi przybyłemu umywa nogi i podaje połowę rozłupionej figi, to Słowianin przybyszowi z nad Szprei oddaje po połowie... czasem i więcej największego swego bogactwa: ziemi. Synowie Germanii, którym pono już za ciasno w ich wielkim Vaterlandzie, potrafili też sobie wcale nie ciasne i bardzo miękkie gniazdeczko uwić. W tutejszym grodzie imię ich legion. Nie mówiąc już o konsulacie, który w dni swoich narodowych uroczystości dumnie potrząsa chorągwią pruską, Niemcy, dzięki swej plemiennej zalecie, godnej zresztą naśladowania, która zawsze i wszędzie każe im się trzymać gromadnie, ukonstytuowali się tu nie gorzej, jak w jakim Anhalcie lub Kasselu. Mają parę pięknych i zasobnie utrzymanych kościołów, w których swobodnie „rozsiewają swe heretyckie błędy," jak się wyraził pan Zagłoba o kirchach kiejdańskich. Mają też liczne szkoły niższe z językiem wykładowym niemieckim i nie mało średnich, gdzie, chociaż wykład jest w języku państwowym, nauka przecież i porządki najzupełniej są germańskie. Klub niemiecki liczy się w Moskwie do najbogatszych i najliczniejszych. Skutkiem wpływów administracyjnych, nie utrzymał się on, co prawda, przy swojej germańskiej odrębności, gdyż członkami jego w dość znacznej części są i Rosyanie, a nawet pewna część dyrektorów z panującej narodowości jest uwzględnioną, z tem wszystkiem, zadraśnięta buta niemiecka, nosi się z myślą „oczyszczenia" i tych tu kresów z naleciałości słowiańskich. Przy uporze i przy znanem „savoir faire!" zapewne nie trudno im to przyjdzie. Restauracya ich Alpen-Rose, jest przybytkiem filistrów i fajek, nawet piwo dla ultrasów sprowadzonem jest z Vaterlandu, które popijając, Niemiec czyta własną „Moskauer Zeitung."

Nie obeszło się także i bez Vereinów. Istnieje i „Turnverein" i towarzystwo gimnastyczne; jest własny „Fechtboden" i towarzystwo śpiewaków pod nazwą „Liedertafel", które, jako liczne i dobrze zorganizowane, czyni rokrocznie na wiosnę kilka wycieczek „ins Gruene" z niemałym zapasem piwa i wurstów. Wówczas w okolicach Moskwy imponująco rozlega się „Wacht am Rhein" z wtórem basowym, przyciszonym: „Wacht an Weichsel"... i głośniejszą przygrywką: „Siesollen ihn nicht haben!" Nawet jacht-klub tutejszy, chociaż szczyci się charakterem niby t mieszanym, na regatach daje się słyszeć z niemiecką przeważnie mową i z niemieckiemi najczęściej nazwiskami zwycięzców. Że kolonia germańska jest silną i zamożną, dowodzi tego pomyślny i świetny od lat kilku rozwój teatru niemieckiego, który w roku przyszłym będzie miał własną obszerną świątynię. Na scenie jego, dzięki zręczności dyrektora p. Paradisa, ukazują się po kolei wszystkie znakomitości dramatyczne Germanii; że zaś przedstawienia są wyborne, więc i antiteutoni chętnie i coraz tłumniej przyzwyczajają się do dźwięków mowy teutońskiej. Nareszcie, uwzględnijmy kapitał niemiecki, skrzętnie uciułany na tutejszej, bardzo żyźnej dla nich niwie. Gra on w Moskwie rolę niemałą. Weźmy naprzykład takiego barona Knoopa, który mieszkając w Hamburgu, olbrzymiemi obraca tu interesami; jest on głównym dostawcą bawełny dla tutejszych fabryk, którym udziela znacznych kredytów. Pamiętamy, jaki to był popłoch w tutejszym Manchesterze, gdy obiegła pogłoska, że Knoop zachwiał się z powodu likwidacyi funduszów Stieglitza, u którego milionowy posiadał kredyt. Myślano, że wszystkie fabryki skazane zostaną na bezrobocie. Do tuzów nie mniejszych należą także: Wogan i Zenker, którzy trzymają w ręku prawie cały eksport surowych produktów. A jakaż to masa jest Niemców minorum gentium, którzy zostawiając żydom detaliczną sprzedaż, sami prowadzą geszefty „en gros", przywożąc, przerabiając lub na nowo wytwarzając, to farby, to chemikalie, to lampy, to obrazy, to nareszcie... kije. Ze zdziwieniem zapewne niejeden się dowie, że ostatni ten, czysto miejscowej zdawałoby się natury produkt, którego aplikacya chociaż zmniejszona, nie wyszła przecież z użycia, nie jest bynajmniej wycinanym w lasach rosyjskich. Ale tak jest: sprowadza go Niemiec Majer z Hamburga, w postaci lasek do parasoli w takiej na całe państwo ilości, że rzecz sama n si powszechnie znane miano „stock-majerki". Z tego czytelnik niech sobie teraz w duszy dośpiewa, jak dalece tutejszy teutoński „Staat im Staat" zdrowo i tłusto tutaj prosperuje.

---

## Wiadomości potoczne.

Straszna zemsta. W Wistobelli — koło Madrytu — odbywały się gody weselne. Do obiadu zasiadło 77 osób, którzy po spożyciu takowego bezwłocznie się pochorowali. Szesnaście osób umarło, reszta walczy z życiem. Przyczyną tego szatańskiego dzieła, jak utrzymują, ma być zemsta pierwszego kawalera, któremu panna dała kosza, i on to miał spowodować zatrucie całego obiadu weselnego.

Do Galicyi przybyło do dnia 8 z. m. dotąd 238 rodzin wydalonych czyli osób 873. Z tych już 834 otrzymały miejsca, a 30 osób czeka dotąd na pomieszczenie.

Ofiary wydalania. Etapem śmierci stała się prawdziwie, jak pisze „N. Reforma," stacya kolejowa Trzebinia. W przeciągu kilku tygodni znaleziono ostatniemi dniami trzeciego człowieka który się powiesił. Wszyscy trzej należeli do liczby nieszczęśliwych wydalonych z Prus naszych rodaków.

Zurich. Prawie z całej Szwajcaryi dochodzą wieści o wylewach wodnych i zamieciach śnieżnych, że coś podobnego niebyło jak w r. 1868. Najnieprzyjemniej dotknęło to podróżnych, którzy zwykli na lato i jesień do Szwajcaryi wyjeżdżać, a tu już z końcem września nielitościwy śnieg ich do domów wygania. Nad jeziorem Vierwaldstatt bawiło tych podróżnych 1503 osób, których owe rychłe śniegi do domów wykurzyły.

— Jubileusz żydów w Polsce. Obecny rok 1885, jak przypominają pisma warszawskie, jest 800-tnym od czasu, jak wedle niektórych historyków, po raz pierwszy żydzi potajemnie się w Polsce zjawili. Trzysta zaś lat temu, w 1586 roku zmarł w Krakowie pierwszy słynny rabin, poznańczyk, nazwiskiem Eleazar Aszkanasi. Późniejszym, jeszcze słynniejszym rabinem był Mardochai ben Abraham Jafe. Zmarł on w Poznaniu 1612 r.—

— Milionowa kradzież. W Rzymie aresztowano w tych dniach Eurica Baldini, jeneralnego inspektora węgierskiego Towarzystwa ubezpieczeń, pod zarzutem udziału w dwumilionowej kradzieży, popełnionej przez Lopeza i spólników. Baldini jest człowiekiem bardzo zamożnym i zięciem zmarłego senatora Astergo.

Berdyczów. Jedną z najwięcej interesujących osobliwości Berdyczowa są jego podziemia. Cała sieć skrytych przed okiem ludzkiem korytarzy łączy stare miasto z tuż leżącą twierdzą. Jaka jest historya tych podziemi, nikt napewno nie wie. Podług krążącego podania, zaczęto budować w XVII wieku, a w miarę wzrostu miasta, powiększała się sieć podziemi, gdyż każdy nowowznoszony dom łączył swoje piwnice z ogólnem przejściem pod ziemią. Silna budowa sklepień piwnicznych, żelazne lub okratowane drzwi prowadzące do nich wskazują, że budowano je w celach wojennych, na wypadek niespodziewanego napadu nieprzyjaciela. W danym razie kobiety i dzieci miały bezpieczne schronienie w piwnicach, męzka zaś ludność walczyła z nieprzyjacielem, a gdy ten był w przewyższającej liczbie, w tedy całe miasto wyludniało się, przechodząc do twierdzy. W owym czasie był Berdyczów nadgranicznem miastem i często musiał odpierać nieprzyjaciela, a zwłaszcza liczne napady zbuntowanego kozactwa. W kronikach Berdyczowa zaznaczono niejedno długotrwałe oblężenie, które wytrzymał dzięki jedynie podziemnej komunikacyi. W r. 1793 polityczne znaczenie miasta upadło, natomiast występuje Berdyczów jako bardzo ważny punkt przemysłowo-handlowy, stanowiący centrum dla kupców północno wschodniej Rosyi i południowo zachodniej Polski. Obroty na ówczesnych jarmarkach w Berdyczowie dochodziły od 13 do 15 milionów rubli. W tym to czasie owe podziemia zatraciły swój tajemniczo-wojenny charakter, a zamieniły się na składy win i innych delikatesów, wysyłanych do Rosyi. — Minęły i te złote czasy dla Berdyczowa; różne okoliczności wypłynęły na upadek jarmarków i handlu w Berdyczowie, a pozostały tylko owe dziś puste podziemia, aby nawpół rozwalonemi murami świadczyły o minionem bohaterstwie i świetności miasta.

---

# Dziecię STAREGO MIASTA.

## OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

narysowany z natury
— przez —
**B. Bolesławitę.**

Ciąg dalszy.

Widocznie w mieście rozpoczynała się ta scena, o której wczoraj Młot powiadał.

Franek cierpiał, pot zimny oblewał mu skronie, spróbował się ruszyć, wstać, i poczuł, że miał na to dosyć siły; przyszedł mu na myśl przyjaciel, który ranny także, uczestniczył jednak w sprawie; a on, on leżał pieszcząc się na łożu.

— Kto wie? — zawołał, — widok rannego jak ja, możeby do zemsty obudził, możeby dodał odwagi, zapału a ja tu szczędzę siebie, i odpoczywam. Przyszłość i tak niepewna... o! gdybym mógł pójść do nich i stanąć w szeregu, zobaczyć, krzyknąć z nimi razem, i jednym więcej głosem rozpaczy dorzucić tego wielkiego chóru!

Niecierpliwość jego rosła, Franek rozpłomieniał.

W tej chwili krzyk bliższy, wielki, boleśny, dał się słyszeć od strony zamku i włosy powstały mu na głowie.

— Zginąć z niemi! zginąć! — zawołał i wstał na nogi.

Młodość i zapał natchnęły go siłą wielką, nie czuł już bólu w zranionej ręce, która wisiała obwinięta na temblaku, zrzucił z łóżka, płaszcz leżały koło niego, zdrową ręką nasunął go sobie na ramiona, porwał czapkę i nie myśląc co czyni, posłuszny instynktowi, tylko który mu iść kazał, skoczył do drzwi — otworzył je; w domu było zupełnie pusto, nikogo; kto żyw wybiegł na ulicę.

— I ja tam być muszę gdzie moi! bodaj zginąć z niemi, ale razem! — zawołał.

Opierając się ręką o mur zbiegł ze wschodów choć zawrot głowy go przestrzegał, że nie mógł tam nic przynieść w pomoc prócz cicho bijącego serca.

Wszystkie drzwi stały na rozścież otworem, co żyło było na ulicy, cisnęły się tłumy przez wązkie przejście z Bednarskiej, około Dobroczynności, na plac przedzamkowy. Franek orzeźwiał powietrzem, słońcem które jasno przyświecało tej scenie i powlókł się cały drżący za drugimi. Ścisk był ogromny, trącano go w chorą rękę, ale on już nic nie czuł.

— Moskale! zbójcy! — wołano — porąbali krzyż! rozbili obraz Matki Boskiej! zabito księdza! wdarli się do kościoła!

— O Jezu, czyż nie spuścisz na nich ognia z niebios! o! ratuj nas Matko Najświętsza!

Kobiety płakały, młodzi wrzeli.

— Idźmy! idźmy! dajmy się im wszyscy pozabijać! — krzyczano — niech hańba i pomsta ich ściga za męczeństwo bezbronnych, niech świat się dowie co cierpiemy! — odzywały się głosy z tłumu.

Franek nic dostrzedz nie mógł jeszcze, chwytał wyrazy i z nich tylko domyślał się sceny, która nareszcie, gdy się jakoś przez tłum przebił, cała odkryła się jego oczom.

Przed kościołem Bernardynów stał wywrócony wóz żałobny, miotali się około niego brodaci kozacy rozpędzając tłum, który nabiegał i kupił się zamiast rozpraszać.

Plac zewsząd się ludem napełniał, ulice były nim zalane, od strony zamku wojsko się skupiało, biegli konni po rozkazy i powracali z niemi miotając się na lud — widocznie już było przygotowanie do zbrojnego wystąpienia. Od zwężonej przy domu Malcza ulicy tłum był najgęściejszy i jeszcze się co chwila powiększał jakby przeciw wojsku stojąc umyślnie; w domach otwarte okna, tysiące głów, tysiące okrzyków zgrozy. Młodzież, dzieci, ulicznicy, miotali się z gołemi rękami naprzeciw tych zbrojnych tłumów, które stały jeszcze osłupiałe... i szyderskim śmiechem urągali się bezsilności siły.

Franek nie zważając już na nic, przybliżył się szybkim krokiem do tłumu stojącego przed domem Malcza — poczuł się silniejszym gdy się ujrzał otoczony gorącą młodzieżą. — Młot go zobaczył i osłupiał, podniósł ręce, chciał kzyrknąć, ale nie było czasu na powitanie i rozmowy; w tej chwili piechota od zamku żywym krokiem zaczęła postępować jakby dla rozbicia wzrastających tłumów — stanęła! krzyk jakiś wyzywający dał się słyszeć z obu stron i, nim uwierzono w to że mogli strzelić do bezbronnych, sprofanowawszy krzyż, — już suchy strzał rozległ się po całej linii. Siny obłok dymu rozdzielił napastników od ofiar.

Wojsko i rząd co nakazał tę barbarzyńską egzekucją, byli pewni że jeden strzał rozproszy te kupy i powściągnie.

Stało się całkiem przeciwnie, — cud w dziejach prawie niesłychany. — Silni po wystrzale uczuli się słabymi, a lud męczeństwo powitał okrzykiem tryumfu. Strzał ten mówił światu że Rosya nie panowała w Polsce tylko siłą, kulami, gwałtem.

Z całego miasta tłumy lać się na plac zaczęły; wojsko stało osłupiałe, nie wiedziano czy dalej iść i mordować czy ustąpić Była chwila popłochu, zwątpienia, wśród której lud Warszawy pochwycił należne jego bohatera zwycięztwo. W tej grupie gdzie stał Franek, dały się słyszeć krzyki, kilku ludzi padło, natychmiast tłum porwał okrwawione ciała i poniósł je jako sztandar zwycięzki. Jedni z niemi biegli do towarzystwa rolniczego, które przy odgłosie strzałów ratowało życie i *cum omni formalitate* zamykało posiedzenie krwią kilku gorętszych członków stowarzyszenia; drudzy obnażone trupy z rozdartemi piersiami nieśli po mieście.

Moskwa słupiała — potrzeba było wymordować wszystkich albo ustąpić. — Gorczaków zmięszany cofnął się przed odpowiedzialnością rzezi, wolał się uznać słabym i winnym.

Było to przyznanie wyższości męczeńskiego ludu, powiedzmy prawdę, — szlachetne; zdradzało w nim i tych co go otaczali iskrę uczucia i wstydu. Następcy przeklinanego naówczas Gorczakowa i Muchanowa, doktrynerowie którym duma zaamputowała głowy i serca — nie byli zdolni do tak ludzkiego a nie politycznego czynu.

Warszawa krwią kilku ofiar okupiła chwilę życia. błysk swobody, po wiekach niewoli.

Dzień ten opiszą kiedyś dzieje... my wrócim do naszej powieści.

W kilka godzin potem miasto pasowało się jeszcze w niemej walce z rządem już coraz miękniącym, ale widocznem było że zwycięztwo zostało po naszej stronie. Pod wieczór zebrani obywatele w resursie wydelegowali z między siebie posłów do księcia Gorczakowa; ten krok już był poczuciem siły, władza przeszła cała niemal w ręce kilku ludzi, którzy ją oddali miastu, zaklinając abyśmy dowiedli że się rządzić potrafimy. Wojsko skutkiem tych układów w zamku, które były abdykacją rządu głupią ale uczciwą, zaczęło powoli ustępować, ludność się uspokoiła, w pośród ciszy uroczystej ulic życie całe zbiegło do resursy, do Europejskiego hotelu w którym złożono ciała poległych, do cichego pałacu Zamojskich, w którym towarzystwo rolnicze radziło nad odzyskaniem utraconego stanowiska, nie nad ratunkiem kraju — kraj dlań stanowił komitet.

Tymczasem Jędrzejowa jak skoro się uciszyło pobiegła aby zobaczyć się z synem, przecisnęła jakoś do domu i upadła na progu zastawszy izdebkę pustą. Nikt nie wiedział co się z Frankiem stało, matce przyszło na myśl że go Moskale z rana wyszukać musieli i zabrali, bo nie mogła przypuścić by sam wyszedł.

Nie umiano jej tu o nim nic powiedzieć; cyrulik Federowski zaklinał się że do białego dnia go pilnował, później nikt nie wiedział o nim, a Moskali w domu ani policji nie było. Staruszka leżała na wschodach, ręce rzuciła na ziemię, głowę na nich zawiesiła i płakała rycząc i zachodząc się biedaczka.

Z drugiej strony Anna niespokojna także z opowiadaniem o zwycięztwie szła do Franka, a zamiast niego, znalazła matkę leżącą i jęczącą boleśnie w progu.

— Co się stało? Franciszek? gdzie jest Franciszek? — zawołała blednąc.

— Nie ma go! nie ma! nie ma! — krzyknęła matka z wyrazem tragicznej boleści, którą rozpacz tylko dobywa z piersi człowieka. — Nie wiem, nikt nie wie co się stało! Chodź, panno Anno! idźmy! pójdziemy go szukać między trupami....Czy wiecie kto zabity? Albo nie! do zamku! do cytadeli, może go Moskale pochwy-

## Sprawy europejskie.

Odzywają się teraz głosy w gazetach europejskich, że nowy zjazd dyplomatów do Konstantynopola celem uregulowania sprawy wschodnio-rumelijskiej spełznie na niczem.

Twierdzą, że Niemcy, Austrya i Rosya koniecznie się domagają, aby dawniejszy stan na półwyspie bałkańskim znowu został zaprowadzony, podczas kiedy Anglia, Francya i Włochy są za tem, aby potwierdzić połączenie wschodniej Bułgaryi z państwem księcia Aleksandra. Bądź co bądź, od przyszłości będzie się trzeba spodziewać rozwiązania tej sprawy, a nie z góry sądzić o jej ostatecznem załatwieniu.

Grecya i Serbia tymczasem zachowują się spokojnie, ale może to tylko cisza przed burzą i zawsze jest podobieństwem, że lada chwila przyjdzie do rozlewu krwi.

Ogólna sympatya w Rosyi jest po stronie Bułgarów, choć car występuje rzekomo przeciw nim.

Sławiański komitet w Petersburgu wysłał niedawno temu 8000 mundurów zimowych dla wojska bułgarskiego i w ogóle wspiera sprawę bułgarską wedle możności.

W Hercogowinie zjawiła się podobno mała liczba powstańców chcących się wybić z pod panowania austryackiego — nie ma naturalnie widoku, aby nadzieja ich się spełniła.

Do Paryża nadjechała niedawno temu deputacya tureckich Ormianów z prośbą do ministra p. Freycinet, aby na zjeździe dyplomatycznym w Konstantynopolu zajęto się razem i sprawą ormiańską. Minister odpowiedział, że to jest niepodobieństwem, ponieważ zjazd jedynie dla uregulowania sprawy rumelijskiej zwołanym został.

Wiadomem, że Bismark poddał sprawę wysp karolińskich pod rozstrzygnięcie papieża. Uważano krok ten jako nowy wybryk gienialności „żelaznego kanclerza", który w ten sposób katolicką Hiszpanią chciał zniewolić do poddania się woli najwyższej głowy kościoła katolickiego i zarazem uzyskać sobie dobrą wolę Rzymu w sprawie „Kulturkampfu." Niestety dla Bismarcka wyrok wypadł bardzo niepomyślnie, bo ze wszystkiem przyznał papież Hiszpanii słuszność. Jeżeli chce działać według własnego receptu, Bismark powinien teraz bezwłocznie oddać zabrane wyspy. W każdym razie nie będzie mu się więcej chciało takich „gienialnych" wybryków.

O wyborach w Prusach nie mamy jeszcze dokładnych wiadomości, tylko niemieckie gazety głoszą, że w księstwie poznańskim Polacy dwóch kandydatów mniej wybrali, niż ostatnią razą. Spodziewać się należy, że wiadomość ta nie zostanie sprawdzoną.

O wyborach we Francyi i w koloniach francuskich nadeszły teraz wiadomości pewne. Wedle nich republikanie w nowej izbie deputowanych będą mieli 367 członków, konserwatywni zaś 217. Pomiędzy ostatnimi jest 82 imperyalistów czyli zwolenników rodziny Napoleońskiej; szczególne poparcie partya ta znalazła pomiędzy rólnikami, podczas gdy republikanie najwięcej głosów w miastach zyskali. Nadto będzie w przyszłej izbie deputowanych kilku socyalistów, powiadają, że aż 5. Dotąd w niej był tylko jeden.

Parlament francuzki zejść się musi 30 grudnia, aby obrać nowego prezydenta, gdyż czas p. Grevy z dniem 30 stycznia się kończy. Pan Grevy wypowiedział, że chce zostać prezydentem na nowy termin, t. j. jeżeli parlament go wybierze.

Sławny budowniczy kanałów p. Lesseps zażądał od rządu francuzkiego zezwolenie na dalszą pożyczkę 600 milionów franków na wykończenie kanału przez cieśninę Panama. Wedle zamiaru p. Lesseps pożyczka ta ma się odbyć w kształcie loteryi. Ogromny ten kanał pożera więcej pieniędzy, aniżeli początkowo p. Lesseps sam się spodziewał, ale po wykończeniu okaże się to przedsięwzięcie jako jedno z największych i najpożyteczniejszych dzieł wykonanych ręką ludzką.

Korsykanin Mattei, który niedawno temu strzelił na ministra p. Freycinet, przez sąd za obłąkanego uznanym został. W zeszły czwartek inny napad na tegoż samego ministra wykonanym został; Włoch Mariotti strzelił bowiem na niego, aby swym czynem zmusić rząd do zajmowania się jego sprawą. Jak Marriotti powiada, córka jego przez robotników kanału Panama została zgwałconą, a że sądy nie chciały mu oddać sprawiedliwości, więc przez owo strzelanie chciał zwrócić uwagę Francyi na krzywdę mu wyrządzoną. Bliższe podszukiwania podobno wykazały, że zażalenia Włocha nie były bez podstawy i p. Freycinet podobno sam jest za tem, aby uwięzionego uwolniono.

W pobliżu Baku przy górach Kaukazu niedawno temu przyszło do bitwy pomiędzy Moskalami a Muzułmanami. Moskale musieli zwołać więcej wojska, aby znów zaprowadzić „porządek", poprzednio zaś kilku z nich śmiercią padło.

W Hiszpanii król Alfons ciągle jest chorowitym. Liczy on teraz 28 lat i doktorowie jego powiadają, że cierpi na suchoty. Może być, że 30. roku nie doczeka; nadto zawikłania z Niemcami i inne kłopoty spokoju mu nie dają i tem samem przyczyniają się do pogorszenia jego choroby.

W Anglii jak poprzednio tak i w zeszłym tygodniu nader zacięta toczyła się walka względem wyborów. Obie partye, konserwatywna jakoteż i liberalna, wysiłują się do reszty, aby kandydatów swoich przeprowadzić.

Dnia 2. listopada z łaski Wilhelma nowo mianowany książe brunświcki Albrecht Hohenzollern wprowadził się uroczyście do swej nowej siedziby, stołecznego miasta Brunświku. Książę ten jest jednym z najbogatszych i tak nieubogiej familii a teraz jeszcze będzie pobierał rocznego dochodu jako samodzielny książę 850,000 marek więcej. Powiadają, że izba poselska brunświcka, która 20. t. m. na nowo się zbierze, jednogłośnie potwierdzi wyrok niemieckiego cesarza. Widocznie rzecz poprzednio była ukartowaną, aby Hohenzollerom przysporzyć nowy kawał ziemi.

Książę Hohenlohe, nowo mianowany gubernator Elzacyi i Lotaryngii, z dniem 3. t. m. nowy swój urząd objął. Nowi jego poddani bez wątpienia przyjmą go zwykłą obojętnością lub nawet i nienawiścią, jaką od dawna dla poprzednika jego ukazywali.

W sprawie egipskiej przyszło podobno do ugody między sułtanem tureckim a rządem egipskim. Wedle tej ugody Anglia i Turcya mają naznaczyć po jednym komisarzu, których obowiązkiem ma być uregulowanie spraw egipskich. Skoro cel ten osiągniętym będzie, załoga angielska z Egiptu ma zostać cofniętą.

W kanadyjskiej prowincyi Quebec ospa coraz bardziej się szerzy i wybuchła nawet w kilku mniejszych miasteczkach, gdzie jej jeszcze dotąd nie było.

Król Leopold belgijski podobno chce dla swego nowego kraju Congo w Afryce mieć jako zarządzcę niemieckiego księcia, ale Bismarckowi jakoś to nie po nosie, bo królestwo afrykańskie wielkiego nie obiecuje zysku, tylko wymagać będzie wielkie trudy i znoje, zanim się do ładu doprowadzi. Gdyby tu szło o dobre dochody i o wygodne życie, bez wątpienia Bismarck radby się zgodził na żądanie króla Leopolda, ale ak! —

## Wiadomości miejscowe.

W przyszłym numerze „Zgody" złożymy sprawozdanie z zawiązać się mającego towarzystwa oszczędności polskiego w tutejszem mieście. Jest naszem życzeniem, aby każdy uczciwy Polak zajął się tą sprawą i starał się przekonać się osobiście, czy do takiego towarzystwa przystąpić warto. Niemcy przez takie towarzystwa dorabiają sie majątku a nikt z nich pieniędzy ułożonych w kasę takową nie traci, a owszem bierze dobry procent, choć sam z kasy brać pożyczki nie potrzebuje. W Chicago Polacy już nam w tej mierze pokazali drogę a nas Polaków w Milwaukee dosyć, aby nie tylko jedno, ale i trzy podobne towarzystwa wprowadzić w życie.

W sprawie kościoła św. Jadwigi żadnej nie ma jeszcze zmiany. Członkowie parafii bardzo ubolewają nad obecnym stanem rzeczy i czynią wszelkie starania, aby ks. Rodowicz znów do osieroconej parafii się wrócił, na co czcigodny kapłan prawdą a Bogiem zasługuje. Spodziewamy się, że na przyszły tydzień z czytelnikami „Zgody" będziemy mogli podzielić się lepszemi w tej sprawie nowinami.

Na ostatnim posiedzeniu towarzystwa Kraszewskiego wybrano pp. Masiakowskiego, Ant. Bezlera, dra. Gawrzyjelskiego jako komitet do zbierania składek na korzyść wygnanych z Prus. Panowie ci jakoteż redakcya „Zgody" każdego czasu gotowi są przyjmować na ów cel pieniądze i za takowe w „Zgodzie" kwitować.

Nowo założone towarzystwo śpiewu „Lutnia" co środę i co sobotę wieczorem ma próby w lokalu p. Jana Biedrzyckiego na rogu Mitchell i Greenbush ul. Ktokolwiek życzący sobie do „Lutni" przystąpić, niechaj o czasie oznaczonym się zgłosi. —

Lewandowski, który ze strachu o zabójstwo Jana Datki uciekł i dotąd nie był jeszcze schwycony, dniem 2 t. m. został aresztowany w naszem mieście. Po owej okropnej bijatyce, która się śmiercią Datki skończyła, Lewandowski, nie wyjechał z miasta, ale tu się ukrył. Policya dowiedziała się o jego pobycie na 4 ulicy w pobliżu Sherman ul. i tam go aresztowała.

## Wiadomości amerykańskie.

We wtorek dn. 3 t. m. odbyły się wybory w następujących Stanach: Massachusetts, Connecticut, New York, New Jersey, Pennsylvania, Virginia, Maryland, Mississippi, Iowa, Colorado i Nebraska.

W Massachusetts obierano gubernatora, innych urzędników Stanu i członków legislatury. W Connecticut chodziło o wybór połowy senatu i całej izby niższej. W Nowym Yorku obierano gubernatora, innych urzędników Stanu, 5 sędziów sądu wyższego i obie izby legislatury. W New Jersey toczyła się sprawa o część senatu i o całą izbę niższą. W Pennsylvanii obierano tylko skarbnika Stanu, we Virginii zaś gubernatora, wice-gubernatora, 21 senatorów i całą dolną izbę legislatury. W Maryland obierano komptrollera, klerka sądu appelacyjnego połowę senatu i niższą całą izbę legislatury, w Mississippi gubernatora i innych urzędników Stanu jakoteż legislaturę. W Iowa to samo; w Colorado tylko obierano jednego sędziego sądu wyższego a w Nebraska oprócz tego sędziego także dyrektorów uniwersytetu Stanowego.

Podczas gdy to piszemy, nie ma jeszcze dokładnych wiadomości o tem, jak wybory te wypadły i dopiero w przyszłym numerze będziemy mogli z pewnością powiedzieć, która partya była górą.

Długi Zjednoczonych Stanów podczas demokratycznej administracyi szybko się zmniejszają. W samym ostatnim miesiącu październiku, znies ono długu około 12 milionów dolarów. Kraje europejskie natomiast niemal bez żadnego wyjątku brną coraz bardziej w długach. I w tej mierze Ameryka góra.

Komisya urzędowa, która w Utah miała się zająć wytępieniem wielożeństwa pomiędzy Mormonami, podaje obecnie do wiadomości, że prace jej od noszą nader pomyślny skutek. Mormoni lękając sie ostrych praw, któremi ich rząd za wielożeństwo karze, jeden po drugim puszczają swe oblubienice i kontentują się jedną żoną, jak reszta ludzi czyni lub czynić powinna.

Prezydent Cleveland wysłał na cele wyborcze do Nowego Yorku tysiąc dol. i życzył sobie, aby tam partya demokratyczna wygrała. Pod jego zarządem długo zaniedbany porządek w sprawach rządowych znowu się wraca.

Gubernator Moody w Oregon zwołał nadzwyczajne posiedzenie legislatury celem wyboru senatora do Washingtonu. Demokraci tamtejsi podobno nie mają ochoty do brania udziału w tych wyborach.

Krowiarze czyli tak zwani „Cowboys" w Montana cieszą się tem, że w biegu ostatnich trzech miesięcy powiesili 13 złodziei za kradzenie koni i że pomiędzy powieszonymi tylko jeden był zupełnie niewinnym.

Prezydent uniwersytetu Harvard i pierwszy kucharz hotelu „Parker House" w Bostonie jedną i tą samą pensyę pobierają; t. j. 4000 dol. rocznie. Dobrze przynajmniej, że w Massachusetts praca dla brzucha więcej nie płaci, jak praca nad wykształceniem młodzieży.

Z Pittsburga donoszą, że ceny za żelazo i stal idą w górę. Dobrym to znakiem, że i inne interesa pójdą wkrótce w te same ślady i znacznie się polepszą, gdyż od stanu industryi żelaza i stali zwykle wszystkie inne industrye zależą.

Autokrytyzm Verdiego. — Słynny mistrz tonów był niedawno w Rzymie na obiedzie u pewnej arystokratycznej rodziny. Podczas obiadu dolatywały przez otwarte okna salonu tony kataryńki, która z nieubłaganą konsekwencyą grała ciągle „chór cyganów z Trubadura" i „śpiewkę księcia z Rigoletta". Nareszcie znerwowało to samego Verdiego, zerwał się, pozamykał okna i rzekł z niechęcią: „No, tych dwóch kawałków mógłbym był śmiało nie napisać!"

Młoda markiza Gravina, pasierbica Ryszarda Wagnera, siedząca obok Verdiego przy stole, odezwała się na to: „To samo mówił mój nieboszczyk ojciec, o tych dwóch melodyach!".

W tym wypadku można użyć starej parodyi przysłowia: „Si non e Verdi e ben Trovatore".


FARMA

na sprzedanie obejmująca 44 akry w Town Eaton, polskiej kolonii; 9 mil od Green Bay; farma jest blisko kościoła polskiego i szkoły, bo tylko ½mili: przy traktowej drodze. Narożnikowa 40. Farma zawiera 30 akrów oczyszczonego gruntu a 14 akrów z drzewem. Budynki i cokolwiek porządków gospodarczych; dobra studnia i sad z drzewem owocowem. Przyczyna sprzedaży jest taka: wykupiłem hotel i saloon w Menekaune, Wis., więc chciałbym sprzedać farmę, bo mi jest odległa 65 mil. Ktoby sobie życzył ją nabyć bardzo tanio; połowę pieniędzy zaraz a drugą połowę na wypłatę.

**John Niezgodzki,**
**Menekaune**
**B. x. 115,**
**Marinette Co· W'is.**

**W. PIOTROWSKI**
350 Milwaukee Str.
**Milwaukee, Wis.**
Pierwszorzędna oddawna z najlepszych stron znana
**Pracownia Krawiecka,**
zastużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

**OBCHOD**
29go
**LISTOPADA**
urządza Towarzystwo Zjednoczenia Polaków
— w —
AMERYCE
**i zaprasza rodaków z New Yorku i okolicy, na pięćdziesiątpiątą rocznicę powstania listopadowego z 1830go r.**
na
Rivington ul. num. 16.,
o godzinie 8mej wieczorem.
**KOMITET.**

**THE BY ALL ODDS BEST EQUIPPED RAILROAD IN THE WORLD.**
Zaznacza się ku wiedzy każdemu
**CHICAGO I NORTH VVESTERN**
**KOLEJ ŻELAZNA**
jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy
CALIFORNIA I COLORADO
Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy
**Chicago St. Paul i Minneapolis**
Milwaukee, La Crosse, Sparta, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.
Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.
**Północno Zachodnie kary z restauracyami**
akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.
Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.
Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usług miljona podróżnych.
Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.
Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.
Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do
**GEN'L PASS. AGENTA C. & N. VV. R'Y,**
**CHICAGO ILL.**
Jno L. Ferguson, City Pass. Agt. — Jno S. George, Com'l Agt.
**MILWAUKEE WIS.**

**Adolph Stoermer,**
cieśla i budowniczy, podejmuje budowle wszelkiego gatunku i wykonuje jak najlepiej.
Foremanem jest Michał Bigus. Dobrych robotników przyjmuje każdego czasu.
**372 Mineral Str.**
Milwauke Wis.


**Poszukiwanie.**

Elżbieta Czyrzniewska, urodzona z Sadowskich, w powiecie Toruńskim, w obwodzie Kwidzyńskim, we wsi Mlewo poszukuje swego wuja Tomasza Górskiego, który przed laty (30) trzydziestu, przybył tu do Ameryki, i podobno miał mieszkać w Nowym Yorku. Proszę, aby raczył się odezwać albo jeżeli by ktoś wiedział z czytelników o jego obecnem obstaniu niech będzie łaskaw mi donieść pod No: 620 Russell St. Detroit Mich.

Elżbieta Czyrzmiewska.


**Do Rodakow w Milwaukee i okolicy!**
Mam honor zawiadomić Szanownych Rodaków że z dniem 1go Listopad aotwieram pod numerem
596 Mitchell Str.
**SKŁAD TOWAROW ŁOKCIOWYCH.**
Mam nadzieję, że Rodacy mię odwiedzą i będą mię wspierali, a ja z mej strony zobowięzuję się dać im wszelkie towary w mym składzie jako to: łokciowe, galanteryjne, i damskie ubrania w jak najlepszym gatunku i po jak najtańszych cenach. Ceny u mnie będą stałe, ale tak niskie, że nikt w mieście taniej nie będzie mógł kupić.
Teraz kilka słów do właścicieli domów w tej okolicy. Jeżeli kupcy, tam gdzie macie wasze domy, robią dobre interesa, wasza własność idzie w górę i z tego już względu powinni właściciele domów mię wspomagać.
Z uszanowaniem
**V. SCHOENFELD, i SP.**

TRZECIO-ROCZNY
**BAL**
Towarzystwa br. pomocy
**„Adama Mickiewicza"**
— w —
**Jersey City,**
odbędzie się we Wtorek
**10go Listopada, 1885**
— w —
Coper Hali
przy Noak ulicy Nro. 31.
**Początek o gdź. 8mej wieczór**
Do licznego współudziału zaprasza
***Komitet.***
Cena biletu 50 ct; wejście dam wolne. Kasa otwarta o 7mej g. wieczorem.

**M. Kucera.**
**470 Mitchell Str. Milwaukee., Wis.**
założył nowy skład
Pieców
wszelkiego gatunku
Towarów żelaznych i blaszanych.
Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.
**Przyjdźcie i przekonajcie się**
M. Kucera,
**470 Mitchell Str.,**
Milwaukee, Wis.

Dnia 30go Września otworzyłem
**POLSKĄ APTEKĘ**
**434 Mitchell ul. 434**
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
**w Milwaukee, Wisconsin.**
aopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.
RECEPTY
przyrządzają się jak najakuratniej.
**Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.**
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
**Uprzejme przyjęcie i skora usługa.**
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję
z szacunkiem
**Józef Trompczyński.**

**Buyers Guide** jest wydawanym we Wrześniu i marcu każdego roku. 256 stronnic, 8½x11½ cali, z przeszło **3,500** illustracyami — cała galerya rycin, PODAJE konsumentom bezpośrednio ceny hurtowe wszystkich towarów dla potrzeby osobistej lub familijnej. Opiewa jak zamowić i podaje dokładną cenę wszystkiego, co człowiek potrzebuje, je, pije, nosi lub czem się zabawia. Nieocenione te książki zawierają informacye zebrane z targów całego świata. Prześlemy bezpłatnie jeden egzemplarz do jakiegokolwiek bądź adresu za przesyłką 10 centów na zapłacenie kosztów przesyłki. Prosimy o zgłoszenie się.
Z uszanowaniem
MONTGOMERY WARD & CO.
227 229 Wabash Ave. Chicago

**HUMPHREYS'**

Manual of all Diseases, By F. HUMPHREYS, M. D. RICHLY BOUND IN CLOTH and GOLD Mailed Free.

| LIST OF PRINCIPAL NOS. | CURES. | PRICE. |
|---|---|---|
| 1 | Fevers, Congestion, Inflammations | .25 |
| 2 | Worms, Worm Fever, Worm Colic | .25 |
| 3 | Crying Colic, or Teething of Infants | .25 |
| 4 | Diarrhea of Children or Adults | .25 |
| 5 | Dysentery, Griping, Bilious Colic | .25 |
| 6 | Cholera Morbus, Vomiting | .25 |
| 7 | Coughs, Cold, Bronchitis | .25 |
| 8 | Neuralgia, Toothache, Facenche | .25 |
| 9 | Headaches, Sick Headache, Vertigo | .25 |

**HOMEOPATHIC**

| | | |
|---|---|---|
| 10 | Dyspepsia, Bilious Stomach | .25 |
| 11 | Suppressed or Painful Periods | .25 |
| 12 | Whites, too Profuse Periods | .25 |
| 13 | Croup, Cough, Difficult Breathing | .25 |
| 14 | Salt Rheum, Erysipelas, Eruptions | .25 |
| 15 | Rheumatism, Rheumatic Pains | .25 |
| 16 | Fever and Ague, Chills, Malaria | .50 |
| 17 | Piles, Blind or Bleeding | .50 |
| 19 | Catarrh, Influenza, Cold in the Head | .50 |
| 20 | Whooping Cough, Violent Coughs | .50 |
| 24 | General Debility, Physical Weakness | .50 |
| 27 | Kidney Disease | .50 |
| 28 | Nervous Debility | 1.00 |
| 30 | Urinary Weakness, Wetting Bed | .50 |
| 32 | Diseases of the Heart, Palpitation | 1.00 |

**SPECIFICS.**
Sold by Druggists, or sent postpaid on receipt of price.—HUMPHREYS' MEDICINE CO., 109 Fulton St. N.Y.


---

cili... nie wiem! a! ja nieszczęśliwa — ja nic nie wiem.

Z załamanemi rękami Anna stała niema przed tą wielką boleścią macierzyńską, przy której bledła jej własna rozpacz — prawie nie wierząc uszom i oczom; łzy nagle rzuciły się jej z piersi wezbranych do powiek, a z niemi okrzyk.

— O! bohater mój i boleść nawet nie potrafiła go przykuć do loża... Chodźmy go szukać, chodźmy, zawołała żywo, daj mi rękę, pani moja, pójdziemy razem nic nam nie zrobią... my go musimy wynaleść. Ale jakże on wstał? jak potrafił wyjść! niktże go nie widział, nie powstrzymał?

— Nikt! nikt! — powtórzyła dźwigając się matka.

Na tę scenę rozdzierającą, Federowski nadbiegł powtórnie z dołu.

— No! ktoby to był pomyślał! — zawołał — gdybym wiedział, byłbym go na klucz zamknął.

— Resztą sił byłby drzwi wyłamał! — odparła Anna — ale nicże nie wiecie o nim!

— Nic nie wiem, biegałem się rozpytać... nikt nie umie powiedzieć nic, widział go tylko chłopak jak się zwlókł jeszcze przed strzałem i stał blady pod kamiennicą Malcza!

— A! tam gdzie tych dwóch zabito!

Kobiety zamilkły.

— Chodźmy, — przerwała matka — idźmy, prędzej, ja go znaleść muszę, zobaczyć... on nie mógł umrzeć, on żyje, on się męczy, a mnie tam niema przy nim!

— I mnie! — cicho dodała Anna.

W milczeniu dwie nieszczęśliwe kobiety powlokły się razem, przez ulicę ku hotelowi Europejskiemu, którego niemy zastęp żołnierzy na koniach pilnował. Mimo to pełno było snujących się koło niego postaci. Miasto było uspokojone jakby gwałtem który samo sobie dobrowolnie zadało, w ulicach pusto, żołnierstwo upokorzone własną zbrodni, milczące, powozy jakieś w cieniach nglistej nocy przesuwały się ku resursie i po Krakowskiem Przedmieściu. Pod hotelem konnica zapierała drogę, ale na jęk który wyszedł z ust Jędrzejowej, otworzyły się szeregi i wpuszczono kobiety, domyślając się boleści wielkiej, którą jeszcze w tej chwili szanowano.

Anna i Jędrzejowa wcisnęły się przez drzwi, i z tłumem cichym ale niespokojnym razem weszły do izby w której leżały trupy. Tu panowała uroczysta cisza... trochę światła, kilku ludzi posępnych, milczących, na straży, w pośrodku ciała pięciu męczenników z piersiami pokrwiawionemi. Rany zaschłe ledwie były widoczne; na zżołkłych twarzach zastygł wyraz boleści z którym opuścili świat. Dziwnem opatrznego losu zrządzeniem w tych męczennikach lutowych byli wybrańcy z całego społeczeństwa jakby umyślne wyznaczone ofiary — szlachcić wyrobnik, student, młodzieniec, starzec, chłopię.

Te odkryte zwłoki strzeżone przez nieznanych ludzi, stróżów z dobrej woli, budziły uczucie jakiegoś przestrachu którem wszyscy byli przejęci; uroczysta cisza nocy zwiększała je jeszcze. — Jędrzejowa i Anna zapomniały nieco własnem cierpieniu, wobec tych ofiar, których nie było rodziny, tylko naród przyznający je za swe wybrane dzieci. Ale oko ich przebiegłszy trupy wniosło pociechę do serca — Franka między niemi nie było — krótka radość, usłyszały obok szepczących i opowiadających sobie, że więcej daleko ofiar poległo, ale kupy ich posprzątane zostały i z kamieniem u szyi rzucone do Wisły, że rannych Moskale pochwytali do więziennych szpitalów.

Jędrzejowa poczuła znowu ściskające się serce, Annie oczy zaszły płomieniami oburzenia; ale obie stężały wobec tego widoku i nie śmiały ust otworzyć. One miały jeszcze choć promyk blady nadziei, a ci, do których te zastygłe należały zwłoki; matki, ojcowie, żony, siostry.... nie mieli już żadnej. Jędrzejowa, ochłonąwszy nieco, uklękła się modlić. Jakiś słuszny mężczyzna przystąpił do niej zwolna.

— Pani moja! — rzekł poważnie, — nie potrzebują oni modlitwy naszej; ich tam duchy męczeńskie dla nas i kraju wyżebrzą coś w niebie.

Stara poczęła płakać, Anna była drżąca; poczuła w sobie ten zapał, który niewiasty przetwarza w bohaterki; zrozumiała w tej chwili to, czego nie mogła pojąć nigdy: że i słaba kobieta chwycić może za oręż, jak owa matka czarnogórska. co straciwszy trzech synów, z rąk ostatniego porwała chorągiew. W głowie się jej zawracało.

Przykute do tych zwłok, których rozdarte piersi mówiły tak wiele o ojczyźnie, obie kobiety stały, nie wiedząc co z sobą począć. Nareszcie Anna trąciła staruszkę i odezwała się do niej:

— Chodźmy! .. ktoś z towarzyszów widzieć go musiał!... Chodźmy, moja pani ... tobie to tylko serce krwawi.

Prawie w tejże chwili przez tłum, który całą noc około zwłok wartował, aby ich nie pochwycono, przecisnął się Młot z podwiązaną twarzą; nie spostrzegł Jędrzejowej, ale ona go gwałtem chwyciła za rękę, i głosem drżącym spytała jak Kaina:

— Mój syn! ... mój syn! ... coś zrobił z synem moim?

Blady, zmęczony, młody chłopak obejrzał się; potrzebował chwili, aby oprzytomnieć i poznać kobietę; był przejęty, znękany, pomięszany, ale tryumfujący. Przyszło mu na myśl, że widział na chwilę Franka; ale przed matką uznał to koniecznem utaić.

— Cóż się stało? czy wyszedł?

— Wyszedł widać na ulicę; posłyszawszy wrzawę ... niema go w domu, nikt nic nie wie.

Młot milczał. Jędrzejowa znowu płakała.

— Idź pani ztąd! — rzekł cicho; — patrzeć na to nie można długo. Zejdziemy nadół; są tam tacy, którzy nam może coś o nim powiedzą.

I sprowadził je do sali' po której szepcąc, gorączkowo rozmawiając, przechadzał się tłum wzburzony, kołysany jak fale, naradzający się, niespokojny. Młot pobiegł do jednego z towarzyszów, i wrócił z nim natychmiast, mrugając na Annę.

— Nic nie wiemy — rzekł — o Franku; to jedno tylko, czego pewni jesteśmy, za co ręczymy, że żyje.

— Jakto? więc coś wiecie, mówcie?

— Wiemy, że żyje! — dodał drugi; a odstąpiwszy krok, szepnął do ucha Annie:

— Zabrano go do cytadeli;... jest wprawdzie raniony, ma przestrzeloną nogę, ale zdaje się nieniebezpiecznie... teraz go uwolnią, to pewna. Odprowadź pani ztąd matkę, potrzeba ją przygotować.

Annie usta zadrgały konwulsyjne, ujęła starą pod rękę i wywiodła ją gwałtem prawie. Znowu przecisnąć się musiały przez stojącą straż, i pochwyciwszy przypóźnioną dorożkę, powróciły na Stare miasto.

Przez całą drogę milcząc, myślała Anna, co począć; powiedzieć matce, czy ukryć to, co jej szepnął na ucho nieznajomy mężczyzna?... Czuła, że sama zająć się nie będzie mogła Frankiem; że tylko matce wolno być może chodzić i prosić za nim. Posadziwszy Jędrzejową drżącą i zapłakaną w krześle, Anna przypadła do jej kolan jak dziecię.

— Kochana pani! — rzekła, — męztwa! męztwa! i dla nas ono kobiet teraz jest potrzebnem, koniecznem, i my nie jesteśmy wyjęte od ofiary!.... Franek żyje!....

— A gdzież on? gdzie?

— Jest podobno lekko ranny; ale mówią, że go pochwycili Moskale i zawieźli do cytadeli.

— A, Boże wielki! — krzyknęła Jędrzejowa — Oni go tam dobiją.

— Nie! w tej chwili wstyd... cud Boży w ludziach bez sromu.... ogarnął ich, przez te ofiary myśmy zwyciężcy; w mieście nie oni, ale delegacja miejska panuje i rządzi; władza jest w jej rękach. Jutro pójdziesz pani do nich, a oni ci syna uwolnią.

Stara milczała, szepcząc jakąś modlitwę.

— Połóż się pani, spocznij! Franek swą krwią dług ojczyznie wypłacił, jutro go odbierzemy.... Daruj, że w takiej chwili odchodzę; ale ojciec.... ja muszę do domu powracać.

— O! idź, dziecko moje! idź;... ja nie zasnę, modlić się będę. Franek żyje.... no, to jeszcze łaska Boża!

Co najspieszniej pobiegła Anna do ojca; tu czekała ją przewidywana burza.

Ciąg dalszy nastąpi.

## Rozmaitości.

Ognie morskie. P. Dzunaszjew był w Baku i widział zjawisko, które niełatwo daje się dostrzedz, mianowicie ognie morskie:

„O sześć wiorst od Baku, opowiada pan Dzunaszjew „W Rusk. Wiedom", naprost fabryki Dzakali i Tagjewa na dość znacznej wierzchni morza pieni się woda, jak gdyby z dna wybijały źródła; jest to gas świetlny, podnoszący się z dna morskiego. Gdy rzucimy na morze zapalone pakały, morze natychmiast zapala się. Języki ognia przesuwają się z jednego bałwana morskiego na drugi. W ciągu minuty cała przestrzeń morza nas otaczająca, objęta jest bladym płomieniem, a iskra płynie wśród ognia. Widok jest cudowny, zostający w pamięci na zawsze."

Okropny wypadek zdarzył się we wsi powiatu skałackiego Połupanówce w Galicyi. Włościanka Katarzyna Krupowa, pracująca w ogrodzie, omdlała nagle i powiła dziecię. Kiedy odzyskała znowu przytomność, spostrzegła z przestrzegła z przerażeniem, że pies domowy pochwycił niemowlę i pożarł. Zarządzono bliższe dochodzenie okropnego tego wypadku.

Radoszkowicze. W gminie naszej, we wsi Po. zdarzył się smutny i dziwny wypadek. U gospodarza rzeczonej wsi zachorowała krowa, niedawno przedtem nabyta u sąsiedniego kramarza. Chore bydlę dorznięto w celu użytku mięsa. Drugi chłop, sąsiad, Okulicz ofiarował się zdjąć skórę. Córka zaś jego najęła się do oczyszczenia wnętrzności. Zaledwo tę robotę skończyli, poczuli niemoc i straszne palenie na wewnątrz. Wkrótce u obojga znalazły się guzy pod pachami, mocno nabrzmiałe, przyczem puchlizna rozszerzyła się szybko po całem ciele i na drugi dzień zmarli w strasznych męczarniach. Wkrótce zachorowała trzecia osoba, asystująca przy zabiciu bydlęcia. Powstał popłoch w całej wsi. Mięso i skórę, pomimo oporu gospodarza zakopano do ziemi i dano znać policyi. Po naradzie starszych gospodarzy, ułożono oba trupy na wóz, i również odesłano do urzędu policyjnego, jak niemniej i trzeciego chorego. Choroba ta i nagła śmierć dwojga ludzi, pozostały dotąd nie skonstatowane. W okolicy o żadnych zakaźnych chorobach nie słychać. Miałżeby to być karbunkuł w takiej ostrej formie?

Zmartwychwstanie bez cudu. Wśród sporu między trzema wyznawcami islamu i katolikiem w Nazarecie, wymierzył ostatni, jak donosi dziennik "Pielgrzym" silny policzek jednemu z mahometanów. Uderzony padł na ziemię i udawał, że jest zabitym, aby rozbudzić wściekłość współwyznawców swoich przeciw niewiernemu napastnikowi. Już gotowali się Turcy zburzyć dom chrześcianina i powlec go przed sąd, gdy nadszedł franciszkanin O. Bonawentura, proboszcz w Nazarecie, i spojrzał przenikliwym wzrokiem na rzekomo nieżywego. Odgadnął on natychmiast, że śmierć jest udaną i przyrzekł wskrzesić zmarłego. Kazał więc przynieść z apteki wizykatoryi, które umarłemu położył na podeszwach. Nie skutkowało to atoli, choć trupowi łzy z oczu płynąć zaczęły. Gdy mu jednak O. Bonawentura z flaszeczki nalał pod nos amoniaku, zerwał się umarły i skoczył do góry, jak postrzelony zając. Wszyscy obecni wybuchli śmiechem, a nawet i zmartwychwstały. Mordercę puszczono wolno, sąd miał o jednę sprawę mniej, a całe miasto zrywało się od śmiechu.

W Baertingu pod Morągiem w Prusach Wschodnich, zastrzelił pewien myśliwy jelenia, ważącego 6 i pół centnara. Jeleń ten miał piękne rosochate rogi, za które ofiarowano myśliwemu 500 mr.

Osioł w ratuszu. W Cerano (departament Nowara w Piemoncie) rozstrzygnięty został w tych dniach oryginalny proces. Przed pewnym czasem banda swawolnych chłopaków zmusiła osła do wejścia na schody ratusza miejskiego i wkroczenia do sali posiedzeń w chwili, gdy ojcowie miasta obradowali nad ważną jakąś kwestyą. Rada municypalna oburzona podobną obrazą, zaskarżyła właściciela osła, wraz ze sprawcami figla. Adwokat posądzonych jednak dowiódł sędziom nader wymownie, iż zwierzę, które natchnęło muzę Ezopa, Balahama, Machiawela i Wiktora Hugo, nie znieważyło bynajmniej obecnością swoją sali posiedzeń ojców miasta Cerano, iż jednak przedewszystkiem właścicielowi zwierzęcia nie można robić zarzutu, albowiem, jak pokazuje z dzieł wymienionych autorów, osioł cieszy się posiadaniem zdrowych władz umysłowych, a temsamem może jedynie sam być odpowiedzialnym za czyny swoje. Wywody te zaimponowały do tego stopnia sędziom z Cerano, iż uniewinnili w zupełności oskarżonych.

— Zmarli: W Warszawie: Zygmunt Sumiński, lat 40, w. d. Steklinek w Płockiem, rolnik i publicysta, powszechnie poważny. — Teresa Rusanowska, obywatelka ziemska z Podola, znana z dobroczynności. — We Lwowie: Waleryan Podlewski, b. oficer wojsk polskich, kawaler krzyża V. M., członek Wydziału Krajowego i poseł sejmowy. — Jacek Ludwik Zieleniewski, lat 66, założyciel pierwszej w Galicyi fabryki narzędzi rolniczych. — W Poznańskiem: Stanisław hr. Bniński wł. d. Żerniki. — W Sieradzkiem: Kazimierz Lemański, wł. d. Bratoszewice w pow. Brzezińskim.

Milwaukee dnia 7go Lipca, 1885.

**PRZEPROWADZKA I WYPRZEDAŻ.**

Na tym dniu przeprowadziliśmy się z całym naszym składem męzkich i chłopięcych ubiorów do No. 381 E. Water ulicy, wprost naprzeciwko dawniejszego naszego składu. Pozostaniemy tamże przez dni 60, nim budowa własnego naszego składu nie zostanie ukończoną.

W PRZECIĄGU TYCH 60 DNI SPRZEDAMY CAŁY NASZ SKŁAD UBIORÓW.

**po niskich cenach.**

Paletoty zimowe będą sprzedawane po cenach aukcyjnych.

Nie zamyślamy przenieść żadnych ubiorów z obecnego zasobu do nowego składu

Skład ubiorów

***Braci Zimmermann.***

POD ZNAKIEM NIEBIESKIEJ CHORĄGWI.

Przez 60 dni do

**NO. 381 E. WATER ULICY.**


— Nowogródek. W tych dniach we wsi Krynkach, naszego powiatu, miał miejsce napad bandy rozbójniczej na drobnego właściciela Haraburdę, którego zabito a syna jego ciężko poraniono. Wieś należy do większych i ludniejszych, położona niepodal od znaczniejszych miasteczek Mira i Turca, przytem w wieczór napadu, o parę domów od siedziby zabitego odbywało się wesele włościańskie, w pobliżu więc było ludno i pora nie spóźniona. Haraburdowie, ojciec, syn i ich żony zabierali się do spoczynku, gdy naraz syn, posłyszawszy szmer w komorze, wyszedł i spostrzegł w niej zaczajonych ludzi. W tejże chwili rozległ się strzał, który przeszył mu dłoń. Na to wpadł stary Haraburda i schwycił jednego z napastników, lecz legł zaraz trupem od podwójnego wystrzału. Kobiety nie śmiały dać znaku życia. Rozbójnicy, splądrowawszy dom, zbiegli. Utrzymują, że banda składała się z pięciu zbójców.

— Dochody państwa rosyjskiego, według ostatnich obliczeń, w pierwszym półroczu bieżącego roku (st. st.) doszły ogółem do 325,157,450 rubli i wykazują przewyżkę 25,997,531 rs. w porównaniu z półroczem pierwszem roku zeszłego. Na rachunek budżetu tegorocznego wpłynęło do skarbu państwa 308,977,755 rs. więcej niż w r. z. o 21, 844,942 rs., na rachunek zaległości 16, 102,770 rs. więcej o 3,2 mil. rubli i awansów 76,934 rs., więcej o 30,000 niż w r. z. Największą zwyżkę dochodów wykazują pozycye; różne wpływy o 7,116,232, zwrot pożyczek 4,929,056, opłaty od pasażerów dróg żelaznych 299,626, podatek górniczy 101,423, akcyza od cukru 294,10.

Czytamy w warszawskiej korespondencyi „Czasu".

W jednej ze szkół tutejszych był pedel, wysłużony żołnierz, ozdobiony całą kolekcyą chrestów, mówiący po rosyjsku lepiej niż po polsku, służący przez lat dziesięć bez zarzutu, ale katolik. W tych dniach oznajmiono mu, że traci służbę, ponieważ jest katolikiem i na jego miejsce zamianowano prawosławnego. — Takich przykładów pełno. Opiekun szkół izraelickich, p. Natanson, musiał złożyć tę godność, ponieważ na pewnej wizycie szkoły w obecności inspektora znanego, zagorzałego rusyfikatora, gdy jeden z uczniów zapytany po rosyjsku, plątał się w odpowiedzi, rzekł do nauczyciela: „Zapytaj go pan po polsku, to może lepiej pójdzie". Tenże inspektor, zwiedzając szkoły prywatne, pomimo najlepszych postępów uczniów i uczennic w języku rosyjskim, wywiera nacisk na przełożonych, żeby nauczycieli i nauczycielki, wyznających religią katolicką, oddalili, a przyjmowali prawosławnych, których zobowięzuje się sam nastręczyć. Przełożeni zazwyczaj żądają rozkazu na piśmie, którego inspektor dać nie może, gdyż samo żądanie jest bezprawnem i kto wie nawet, czy nie ma na widoku osobistej korzyści stręciciela.

Ostatniemi czasy daleko tyle pieniędzy z Ameryki do starego kraju pocztą nie idzie, jak dotąd bywało. Jest to znakiem, że ludzie w Ameryce nie mają tyle pieniędzy nazbyt dla swych krewnych i przyjaciół w Ameryce, jak dawniej.

Z radością dowiadujemy się, że prezes Koła polskiego w wiedeńskiej radzie państwa, p. Kaźmierz Grocholski, wniósł do rządu-austryackiego interpelacyą, popartą przez 135 deputowanych wszystkich stronnictw, a zapytującą, czy rządowi austryackiemu znane jest gromadne wydalanie poddanych austryackich z Prus i jakie zaradcze środki w tej sprawie przedsięwziąć zamierza.

Cała Polska wdzięczną będzie Kołu polskiemu w Wiedniu za poruszenie tej sprawy.

Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu.

**Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.**

DNIE ODPŁYWU:

DWA RAZY TYGODNIOWO

Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre we Wtorek.

**pomiędzy Ameryką i Europą.**

Jak wielce ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

**1,250,000**

pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie.

CENY TANIE

Tykiety tam i napowrót z któregokolwiek miejsca Europy, do jakiegobądź miejsca w Ameryce po najtańszych cenach

Ceny przejazdu:

1 Kajuty $50,—$75, stósownie do położenia pokoi

**Tykiety tam i napowrót o znacznie zmniejszonych cenach.**

| | |
|---|---|
| Międzypokład do Europy | $23.00 |
| z Europy | $22.50 |
| Do Paryża | $24.50 |
| z Paryża | $24.00 |

Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat płacą połowę.

**Wszyscy włącznie z jadłem.**

Tykiety z Plymouth do Londynu darmo.

NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO

C. B. Richard & Co.

61 Broadway ul. New York — róg Washington i La Salle ul. Chicago, Ill.

W Nowym Yorku jest F. J. Vosatka, jako pośrednik dla Polaków ustanowiony.




**Kolej żelazna**

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE I ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.

Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Stevens Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

**Bez zmiany wagonu**

z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

**Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT**

w Lutym 1883.

NAJLEPSZA LINIA

do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.

**F. N. Finney,** Gen'l. Manager. **Jas. Barker,** Gen'l. Pass. Agent. w Milwaukee, Wis.

J. H. Firkus

**141 Warren Avenue**

POLECA RODAKOM

— swój —

***Salon***

Piwo, dobre wódki i wyborne cygara.

**141 Warren Avenue.**

Józef Łyczywek,

Krawiec Męzki.

Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy

**w Nowym Jorku.**

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że klienci, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego z dowolnie

**I. LEWANDOWSKI.**

**Salon** 707 Jefferson przy narożniku W. 18tej ulicy.

**w Chicago, Ill.**

O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

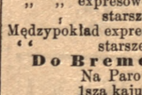

B. Stobiecka.

Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka pod Nrem

675 Milwaukee Ave.

Chicago Ill.

Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do konsultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.

Handel wyczałtowy w rozdrobnieniu

ŻELAZNYCH TOWARÓW

**i Narzędzi rzemieślniczych**

wyboru pieców — prosi.

Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.

**718 Milwaukee Avenue**

Chicago Ill

NORDDEUTSCHER LLOYD

**BREMEN**

UND

**NEW-YORK!**

**Regularna przeprawa parowcami**

przez SOUTHAMPTON

pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

| | | |
|---|---|---|
| Elder | Ems | Werra |
| Elbe | Fulda | Neckar |
| Rhein | Main | Donau |
| Salier | Habsburg | Oder |
| | Gen. Werder. | |

Okręta te odpływają w następujące dnie:

Z **Bremen** w każdą niedzielę i środę.
Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.

**Pasażerowie przybywają szybkiemi parowcami północno-niemieckiego Lloyda w bardzo krótkim czasie.**

**Ceny Podróży.**

Z Nowego Jorku: Z Bremen:

| | | |
|---|---|---|
| 1 kaj. par. expr. | $ 80 100-125 | $85-150 |
| starsze | $ 100 | $ 100,00 |
| „ „ expresowe | $ 60- | $ 72,00 |
| starsze | $ 50 | $ 60,00 |
| Międzypokład expresowe | $25 | $ 24,50 |
| starsze | $23 | $ 22,50 |

**Do Bremen i napowrót:**

Na Parowcach starszych:

| | |
|---|---|
| 1sza kajuta | $ 185 |
| 2ga kajuta | $ 100 |

Międzypokład expresowe $49.50 starsze $45.50

Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,

**Nr. 2. Bowling Green, New York.**

Albo co następujących agentów w Milwaukee:

**I. Wendziński,** 422 Mitchell ul.
**G. Niemeier,** Giełda, Nr. biura 22.
**G. Eyssen,** 527 East Water ul.
**L. Auer & Co.,** 2giej Wardy bank.
**E. Schreiber,** róg 4tej i State ul.
**Cramer & Co.,** 365 E. Water ul.
**M. v. Baumbach,** 406 E. Water ul.
**Chas. Holzhauer,** 443 11ta ul.
**H. Classenius & Co.,** jeneralny agent Clark. ul.

**CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL.**

**Kompanija kolei żelaznej.**

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

**SHORT LINE.** Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager. A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't. Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

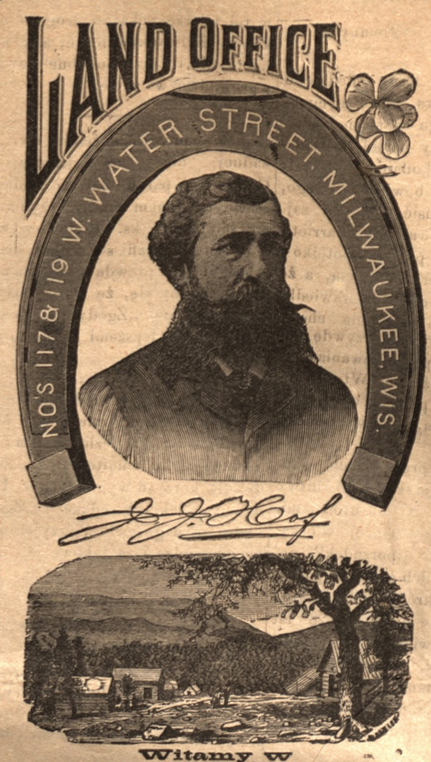


**Witamy w**

**HOFA PARKU.**

Mamy teraz dobre dowody, że umiemy wybrać dobrą miejscowość, dobry klimat i dobrą rolę. Mleciarze powiadają nam, że my Polacy mamy lepszy zbiór jak Amerykanie, którzy pierwsi dotąd przybyli. Kupili rolę, która im się zdawała być najlepszą.

Zimowa nasza pszenica, żyto, jęczmień, owies i groch udały się dobrze; kukurudza była wyborna, gdyż po wielkich, żyznych naszych polach dojrzała nim nastały przymrozki.

Ziemniaki obrodziły się także dobrze, niektórzy zebrali z jednego nawet 42 ziemniaki. Zgnilizna nie zaszkodziła im bynajmniej.

Słyszymy i czytamy sprawozdania o przymrozkach i burzach w wielu powiatach i stanach na około nas. Lecz z radością możemy powiedzieć, iż Hofa Parkowi poszczęściło się w tej mierze, ponieważ nasze płody nie ucierpiały od burz ani przymrozków.

Jesteśmy także silni i zdrowi, gdyż klimat tutejszy i woda są zdrowemi.

Szczerze zapraszamy osadników mających pieniądze, aby do nas przybyli — lecz ludzie mający trochę tylko pieniędzy nie przynoszą korzyści ani osadzie ani sobie samym, gdy tu przybywają.

Osadnicy z Buffalo, Toledo, Detroit, Chicago i innych miejscowości w wschodnich stanach powinni przesyłać swe sprzęty domowe parowcami do Green Bay, a familie same mogą najtaniej także przybyć parowcami do Green Bay.

Niech nikt się nie spodziewa, iżby mógł znaleźć dużo pracy u innych tu w osadzie.

Rodacy nasi należący do klasy zamożniejszej przekonają się, że tutaj jest najlepsze miejsce do nabycia farm już polepszonych. Wielu z innych narodowości, innej religii, nie lubią żyć pomiędzy katolikami i sprzedają swe farmy panu Hof, aby tenże je Polakom sprzedawał.

My osadnicy w Hofa Parku jesteśmy także gotowi wykarczować rolę i budować domy dla tych, którzyby sobie tego życzyli. Pracę taką wykonamy dobrze i rzetelnie.

Radzimy wam udać się po bliższe szczegóły do:

**J. J. HOF,** 117 & 119 West Water St., **Milwaukee, Wis.**

Zbiór pieśni Narodowych

na cztery głosy męzkie.

Opuścił prasę i jest do nabycia zeszyt IV, który zawiera:

| | |
|---|---|
| Marsz Obozowy, | Marsz Kaszubski, |
| Do Wszystkich, | Krakowiak, |
| Polones Kościuszki, | Dawnemi Czasy. |

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż takowy, jako i zeszyty 1, 2 i 3 na być można każdego czasu, nadsyłając za każdy 25 c. w markach pocztowych.

Szkoła śpiewu i Śpiewy dla dzieci na dwa głosy. Cena 30 c.

Pod adresem:

**Antoni Małłek,**

540 Noble Str., Chicago, Ills.

N. B. Sztuki polskie na fortepian są tak samo do nabycia.

Joseph P. Schubert,

Notaryusz Publiczny.

**INTERES GRUNTOWY, PIENIĘŻNY I WYMIANY.**

Zabezpieczenie życia i od ognia.

Wystawia weksle na wszystkie większe miasta w Europie.

Wypłata wprost do domu.

**Wyrabia także- Deeds, Mortgages i Abstrakty.**

**No. 836 Kinnickinnic Ave.**

Salon i Grocernią

przy narożniku

**509 Maple ul. i 4tej ave,**

który to dom nabyłem na swoję własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.

**A. Baranowsi.**

Róg 509 Maple ul. i 4 ej ave.

**Zmiana pociągów**

na linii kolei

Chicago, Milwaukee & St. Paul

**od 28go Kwietnia.**

| Z Milwaukee | Do Chicago |
|---|---|
| odchodzą o godzinie: | przychodzą o godzinie: |
| 7 36 rano dziennie z wyjąt. Niedzieli | 10 30 rano |
| 11 „ „ | 2 po poł. |
| 1 po poł. „ „ | |
| 4 „ „ | wiecz. |
| 7 wiecz. „ „ | 9 45 |
| 4 rano **dziennie** | 7 rano. |
| **Z Chicago** | **Do Milwaukee** |
| odchodzą o godzinie: | przychodzą o godzinie: |
| 8 rano dziennie z wyjątk. Niedz. | 11 rano |
| 10 30 „ „ | 1 30 po poł. |
| 11 30 „ „ | 2 20 |
| 3 po poł. „ „ | 6 wiecz. |
| 5 „ „ | 8 |
| 9 wiecz. **dziennie** | 11 59 wiecz. |

MILWAUKEE LAKE SHORE i WESTERN

**KOLEJ ŻELAZNA.**

**Najlepsza linia**

pomiędzy

Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

| | Odchodzi: | Przychedzi. |
|---|---|---|
| Appleton i Wausau Express. | 7.20 rano | 3.55 po poł. |
| Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express. | 3.30 po poł. | 10.50 rano. |
| Nocny Express z wagonem sypialnym. | 8.05 wiecz. | 6.50 rano. |

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

**H. J. H. Reed,** Gen'l Supt., **H. F. Whitcomb.** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str. MILWAUKEE, WIS.

F. A. Górski

Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Volmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą. Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie

Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.

**F. A. Górski.**

**ANNA SŁUPKOWSKA**

AKUSZERKA POLSKA

Egzaminowana w Europie, tak samo i tu w Ameryce, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

**470 Burnham Str.**

Milwaukee, Wis.

**August Greulich i Syn**

polecają Szanownej Publiczności swój

HURTOWNY HANDEL

—::WIN::—

tak

AMERYKAŃSKICH

jako też i

EUROPEJSKICH

342, 344 i 346 4tau. i 445 E. Water Str.

**Milwaukee Wisconsin.**

ROSS BRADLEY & Co.

Skład hurtowny i cząstkowy

**Budulcu, szkudłów i lisztew**

w Bay City Mich.

Ceny na życzenie prześlemy. Bay City jest głównem miejscem dla drzewa z doliny Saginaw i tu można kupić z daleko lepszą korzyścią aniżeli gdzie indziej.

4. 1. 85.

Restauracya polska

w New Yorku

**poleca się pamięci łaskawych Rodaków.**

Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój też dobrze smakuje.

**K. BUDZYNSKA**

187, Druga ulica, near Ave. B.

Bernard Kołpacki,

**cieśla i kontraktor,**

podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie

**581 Minerall Str.**

Milwaukee, Wis.

***Zamiana,***

Kto chce posiadłość miejską zamienić na rolę i zostać rólnikiem, niechaj się zgłosi o pośrednictwo do

**I. Wendziński,**

422 Mitchell ul.

ZABEZPIECZENIE.

**Komu wychodzi zabezpieczenie od ognia w Milwaukee, a chce się zabezpieczyć u mnie, niechaj mi da znać pod Nro. 422 lub 417 Mitchell ul.**

J. Wendziński.

**22 $ 22**

**Dwadzieścia dwa**

kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najpierwszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

**I. Wendziński.**

422 Mitchell Str.

I Wendziński.

Jeneralna Agencya Polska

W MILWAUKEE

**422 Mitchell ul,**

narożnik północno zachodni.

Wyrabia karty okrętowe,
Zabezpiecza od ognia,
Ściąga pieniądze ze starego kraju,
SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY,
ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOŚCI MIEJSKIE I T. P.

Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.

26—8—85

FARMY NA SPRZEDAŻ.

Piękną zagospodarowaną farmę, 160 akrów ziemi we Wisconsinie, z tych 120 akrów pod pługiem. piękny ogród owocowy, dostatnie dobre budynki, całe żniwo, 4 konie 3 pary wołów, 30 sztuk bydła, i wszelki inny inwentarz żywy martwy mam do sprzedania. Farmę tę można bardzo łatwo podzielić na dwie ośmdziesiątki, lub na cztery czterdzieski, a do każdej czterdzieski przypadnie 30 akrów ornej ziemi i 10 akrów lasu.

Ktoby chciał tę farmę nabyć w całości, lub dwóch, albo 4 w kompanij, niech się zgłosi do mnie.

I. Wendzinski,
422 Mitchell ul.

26—8—85

***Hotel Polski***

zarazem

**Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja**

H. Pstrokońskiego

**Nr. 21 W. Thompson Str Filadelfia Pa.**

poleca się łaskawym względom Szanowne Publiczności Polskiej.

**HOTEL POLSKO-LITEWSKI**

Handel

**Win wszelkiego gatunku. Piwo bawarskie. Likiery importowane.**

Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca

Józef Linzy,

w Girardville Schuylkill Co. Pa.

8. 13. 84.

Rozalia Jankowska

wyuczona i examinowana

**Akuszerka polska**

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

823 1st Ave.

**Milwaukee Wis.**

Do Rodaków w Chicago!

Uprasza się wszystkich rodaków, którzy książki z Czytelni Polskiej pożyczyli, ażeby takowe jak najprędzej zwrócili, dla uregulowania kompletnego Katalogu.

Z upoważnienia Czytelni Polskiej w Chicago

Fr. Ekowski,
Sekretarz
529 Noble Str.
Chicago d. 1 Września, 1885.

**Jakób Kubal,**

**481 Mitchell ulicy**

Milwaukee Wis.

Poleca względom rodaków i publiczności w ogóle swój pierwszorzędny skład towarów groceryjnych, mąki i paszy.—Towary są świeże i dobre, a ceny umiarkowane.

Obok składu polecam i mój nowo urządzony **Salon.** Wchódz trzeciej Ave.